CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 280 — Rok IX — P OZ

…va, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, środa 10 października 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Imieniny

Instytucja imienin osób urzędowych odgrywa w polskiem życiu publicznem rolę niepoślednią — ba, możnaby nieraz powiedzieć: olbrzymią. Wybitnie państwowo-twórczą. Rzecz zaś najważniejsza, że z roku na rok to potężne znaczenie imienin wyraźnie rośnie.

Oczywista, nie wszystkich. Ale już coraz więcej miewamy na obszarze państwa takich chwil uroczystych. Dziś niema już chyba tak lichej mieściny powiatowej, któraby ich bodaj parę razy do roku nie przeżywała.

Oto, jak się n. p. odbył w Pińsku w dniu 28 września, wedle opisu, który przytaczamy za „Słowem" wileńskiem, uroczysty obchód imienin pułkownika Kostka-Biernackiego — przed czterema laty komendanta więzienia brzeskiego, później zaś wojewody nowogródzkiego, a obecnie poleskiego:

„Dzień św. Wacława, patrona pana wojewody poleskiego, pułkownika Kostka-Biernackiego, był świadkiem spontanicznego odruchu wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, które w niezwykle uroczystej formie dało wyraz swym głębokim uczuciom czci i wdzięczności dla niestrudzonego w pracy państwowo-twórczej i po ojcowsku troskliwego włodarza Polesia...

Przed Dostojnym Solenizantem przewinął się długi korowód reprezentantów wszystkich warstw społeczeństwa poleskiego, którzy przybyli z najodleglejszych zakątków województwa, niosąc szczere w prostocie życzenia i zapewnienia o stałej gotowości do wytężonej pracy państwowo-społecznej pod kierunkiem i opieką swego Wojewody...

Rozrzewniająca była chwila złożenia życzeń przez dzieci Rodziny Policyjnej, wygłoszonych przez kilkuletniego chłopczyka w stroju ludowym poleskim, którego Pan Wojewoda serdecznie ucałował.

Pełne symbolicznej niemal powagi były życzenia, złożone przez grupę sędziwych poleszuków. Wyrazem twarzy i stroju tchnących prasłowiańską tradycją ziemi poleskiej, która w równie odpowiedzialnych, jak i celowych rządach obecnego jej Włodarza odzyskuje swe państwowo polskie i właściwe gospodarcze oblicze. Toteż pocałunek, jaki złożył p. Wojewoda na czole jednego z włościan tej grupy, siwiuteńkiego jak gołąb, wyrażał o wiele więcej, niż wszelka forma i słowa.

Między innemi zauważyliśmy na sali delegacje następujących stowarzyszeń: Związku Legjonistów, P. O. W., Federacji P. Z. O. O., senatorowie i posłowie Poleskiej Grupy Regjonalnej oraz Rada Grodzka B. B. W. R., Związek Harcerstwa, wraz ze sztafetą kajakową, która przepłynęła wzdłuż całego Polesia, Związki Rezerwistów, Związek Strzelecki, Związek Zw. Zawodowych, Związek Osadników Wojskowych... Legjon Młodych, Straż Przednia, Związek Kół Młodzieży Wiejskiej, przedstawiciele gminy wyznaniowej żydowskiej, Rodzina Policyjna, Klub Myśli Państwowej, Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, Związek Kobiet Żydowskich w Brześciu n/Bugiem...

Składanie życzeń trwało do godziny 14.30.

Tymczasem przed gmachem urzędu wojewódzkiego przybyły i ustawiły się w długich szeregach następujące organizacje (tu — powtórne wyliczenie). Ogólna liczba zebranych wynosiła przeszło 600 osób. Przed godziną 15-tą Pan Wojewoda wyszedł z gmachu urzędu wojewódzkiego i po odebraniu raportu od dowódcy zebranych organizacyj, przy dźwiękach Pierwszej Brygady, w asyście p. naczelnika Kazimierza Rolewicza, dokonał przeglądu, przechodząc przed ich frontem. Po dokonaniu przeglądu przez Pana Wojewodę zebrani wznieśli żywiołowy okrzyk na Jego cześć, a następnie przedefilowali z orkiestrą w karnym ordynku przed Panem Wojewodą...".

Słowem, uroczystość była głęboko wzruszająca.

Jeden jest w niebie Pan Bóg, a na ziemi — Pan Wojewoda. No, i — Rodzina Policyjna

Zdekompletowanie większości aresztowaniami

podczas wyborów na burmistrza Pruszkowa

Z wyborów do Rady Miejskiej w Pruszkowie, które odbyły się w maju b. r., wyszło 24 radnych. Spośród nich 12 mandatów uzyskali przedstawiciele „Akcji Katolickiej", prowadzonej na terenie Pruszkowa przez ks. Dyżnoskiego. Chadecja uzyskała 1 mandat, co łącznie z „Akcją Katolicką" stanowiło bezwzględną większość w Radzie Miejskiej. BBWR otrzymało 9 mandatów, żydzi 2 mandaty. Listy narodowe unieważniono.

Na pierwsze posiedzenie Rady, na którem miano dokonać wyboru burmistrza, nie stawili się przedstawiciele grupy BBWR., a i przedstawiciel Chadecji spóźnił się. Wobec tego, że nie było wymaganego quorum, posiedzenie zostało rozwiązane.

W dniu wczorajszym odbyło się drugie z rzędu posiedzenie, które przypuszczalnej większości przyniosło nieoczekiwaną niespodziankę.

Oto przed samem posiedzeniem przeprowadzono w mieszkaniach radnych z „Akcji Katolickiej" szczegółowe rewizje domowe, na których podstawie aresztowano radnego p. Ciołka, a już w trakcie posiedzenia radnego p. Blichowskiego, obu pod zarzutem przechowywania nielegalnych ulotek. Ulotki miano znaleźć u nich... w szopie.

W ten sposób, większość amputowana o 2 członków przestała być niebezpieczna. Pozostali radni z „Akcji Katolickiej" nie zareagowali jakoś wcale na to uszczuplenie w ostatniej chwili ich grona, a raczej zareagowali... kompromisem z BB., w wyniku czego na burmistrza Pruszkowa wybrany został p. Gruszczyński, były burmistrz Kutna, który na poprzedniem swem burmistrzostwie wykazał wybitny talent do nieudolnej gospodarki. Przeszła ona nawet do historji lokalnej, gdzie weszło w życie przysłowie: „Gospodaruje jak Gruszczyński w Kutnie".

Widocznie jednak obecny burmistrz Pruszkowa był zupełnie pewny swego wyboru, gdyż jak opowiadają, na długo przed wyborem przedstawiał się:

— Jestem Gruszczyński, przyszły burmistrz Pruszkowa.

Pozatem z BBWR w charakterze ławnika wszedł do magistratu dr. Handelsmann, lekarz z Tworek, brat prof. Uniwersytetu.

Z grupy „Akcji Katolickiej" vice-burmistrzem został p. Czesław Siennicki, a ławnikami pp. L. Jóźwiak i K. Wojtczak. Obaj aresztowani radni pp. Ciołek i Blichowski przewiezieni zostali do Warszawy.

Zza kulis Legjonu Młodych

Rozkaz Nr. 14

Obowiązek donosicielstwa i „załatwiania czynności"

Z Poznania donoszą o ciekawych szczegółach z zakulisowego życia tamtejszego oddziału żeńskiego Legjonu Młodych, opartych na rozkazie nr. 14, komendantki tego oddziału, p. Syrokomskiej, wydanym miesiąc temu, 10-go września.

Rozkaz bardzo ostro wzywa członkinie, aby posprawiały sobie nareszcie mundury lub przynajmniej (o ile są niezamożne) czapki i zwraca uwagę na obowiązek noszenia znaczka legjonowego, od którego może zwalniać tylko sama komenda. Ponieważ obowiązek ten nie jest dotąd dostatecznie przestrzegany, przeto:

„Od dnia 15 września b. r. upoważniłam parę legjonistek, które będę specjalnie zwracały uwagę na legjonistki z oddziału VII, które nie noszą znaczków i będą podchodziły na ulicy, ażeby wyjaśnić, dlaczego legjonistka oddziału VII nie nosi na widacznem miejscu znaczka L. M. Protokół upoważnione na legjonistwa będzie robiła na miejscu i w tymże dniu złoży w komendzie oddziału VII".

Jak widzimy, wewnętrzna żandarmerja, której działalność była na wiosnę b. r. powodem takiego wrzenia w oddziale męskim Legjonu warszawskiego, jest w tej organizacji instytucją stałą, jedną z najistotniejszych. Widocznie napływ „ochotniczek" do Legjonu, wpisujących się pod groźbą utraty posady (lub dla jej uzyskania), nie idzie w parze z „ideowym" jego rozrostem i same członkinie poprostu wstydzą się figurować na ulicy z jego emblematami. Przeto — specjalne oddziały śledcze, donosy i kary.

Donosy zresztą stanowią jeden z podstawowych obowiązków organizacyjnych:

„Każda legjonistka w myśl art. 88 regulaminu postępowania dyscyplinarnego — czytamy dalej w rozkazie — jest zobowiązana pod rygorem art. 1 do tego regulaminu uczynić doniesienie, dowiedziawszy się o popełnieniu wykroczenia. Doniesienie winno być pisemne i wyczerpujące, należy podać imię i nazwisko legjonistek, bliższe dane organizacyjne, rodzaj wykroczenia, okoliczności, świadków i inne osoby".

Kary zaś są bardzo ostre. Najłagodniejszą z nich jest wedle rozkazu „napiętnowanie hańbiące", a jedną z najgroźniejszych konsekwencyj kary jest utrata „prawa do korzystania z poparcia organizacyjnego na terenie zewnętrznym". Czyli jasno i wyraźnie: bezwzględna dyscyplina albo — won z posady.

Są zresztą i inne obowiązki, również pod ostremi rygorami:

„Każda z legjonistek obowiązana jest codziennie zainteresować się rozkazami czy też ogłoszeniami umieszczonemi na tablicy oddziału VII. Niewypełnienie rozkazu pociągnie za sobą zawieszenie, a nawet skreślenie z listy członków L. M."

A także i pewne zlecenia specjalne, dotyczące mobilizacji dla rozmaitych występów na zewnątrz:

„Komendant i pracownicy komendy oddziału za zgodą komendanta mogą wezwać legjonistkę pozwaniem na pewien określony czas i miejsce, podane dokładnie w wezwaniu. Wezwanie obowiązuje legjonistkę wezwaną pod rygorem organizacyjnym. Niemożność załatwienia czynności wskazanej w wezwaniu winna być usprawiedliwiona najpóźniej do trzech dni, licząc od daty doręczenia wezwania w wypadkach terminu, na który wezwano".

Co to za „załatwianie czynności"?

W „rozkazie" uderza fatalna polszczyzna, jaką jest pisany. Uderza ona widocznie i same członkinie, gdyż jeden z ustępów rozkazu, dotyczący tablicy z ogłoszeniami i rozkazami zawieszonej w lokalu oddziału, brzmi:

„Wszelkie zamachy na tablicę oraz na pisma, jak i ich poprawianie, bez zgody komendanta, podlegają karze zawieszenia w prawach członkowskich, a dla zawieszonych grozi wydalenie z organizacji. Bierni świadkowie zamachu na tablicę będą również pociągani do odpowiedzialności karnej. Od nieznajomości pism na tablicy nikt usprawiedliwiać się nie może, chyba, że uprzednio zgłosił swą chorobę lub otrzymał urlop."

Nie zazdrościmy warunków życia w tej „idowej" organizacji, żyjącej pod znakiem śledzenia, donosów, kar dyscyplinarnych i... bezwzględnego obowiązku legjonistek zjawiania się na wyznaczony przez pracowników komendy „pewien określony czas i miejsce" dla „załatwienia czynności wskazanej w wezwaniu".

„Obóz pracy Nr. 42"

przeciw żydom

Przed paru miesiącami Nowy Dwór stał się widownią zajść antyżydowskich. Tym razem przeciwko żydom wyruszyli członkowie obozu pracy nr. 42, który znajdował się w okolicy Nowego Dworu. Zatarg wybuchł w ten sposób, że żydzi pobili jednego z żołnierzy. To było przyczyną dalszych zajść, w których wyniku pobity został jeden z członków obozu pracy. Pobity udał się o pomoc do kolegów i wkrótce w Nowym Dworze zjawił się cały oddział „junaków" z obozu, w liczbie około 50 osób. Kilku żydów odniosło potłuczenia. W wyniku bójki „junacy" wybili kilkadziesiąt szyb w sklepach i domach żydowskich. Kres zajściu położyła policja.

Poszkodowani żydzi zwrócili się do komendata obozu pracy. Wtedy zebrano wszystkich „junaków" i żydzi poznawali 'spośród nich sprawców zajścia. W taki to sposób 6 „junaków", a mianowicie: Walenty Kowalczyk, Stanisław Andrzejewski, Jan Witek, Stanisław Kwiatek, Jan Wróblewski i Marjan Zarębkiewicz, oskarżeni zostali o napaść na żydów i zakłócenie spokoju publicznego.

Dzisiaj odbyła się rozprawa sądowa i w jej wyniku 5 oskarżonych skazano na karę po 6 miesięcy aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego i zawieszeniem reszty kary. Jednego uniewinniono.

Jak „obniżał" podatki

poseł sanacyjny I zikows i

Obecnie, kiedy p. Idzikowski, znany działacz na terenie rzemieślniczym i poseł z ramienia sanacji, znajduje się w więzieniu, wychodzą najaw szczegóły jego przebiegłych manipulacyj, przy pomocy których zjednywał sobie rzemieślników i wyłudzał od nich pieniądze.

Wiele mówiło się o jednej z ciekawszych afer Idzikowskiego, którą było pobranie 30.000 zł. na „koszty" przeprowadzenia obniżki stawek podatku obrotowego dla rzemieślników z 2.25 proc. na 1 proc. Idzikowski rozpoczął swą akcję wtedy, gdy decyzja o obniżeniu podatku została już wydana przez Najwyższy Trybunał Administracyjny, który uznał, że dotychczasowa stawka w wysokości 2.25 proc. opierała się na błędnej interpretacji ustawy. Idzikowski wykorzystał czas między opublikowaniem decyzji N. T. A. a zapadnięciem jej, natomiast rzemieślnikom przedstawił sprawę zupełnie inaczej i wobec nich przypisał sobie „zasługę" obniżenia tego podatku. Oczywiście nie uczynił tego za darmo. Jego „zasługą" było jedynie przyśpieszenie opublikowania wydanego przez N. T. A. wyjaśnienia.

Interesująco przedstawia się sprawa z broszką, wartości 5000 zł. Kupiono ją u jubilera Kozłowskiego na Krak. Przedmieściu. Prezent ten miał otrzymać wicedyrektor Departamentu Podatków i Opłat, p. Michalski, jako dar ze strony rzemieślników. Wręczenia miało dokonać prezydjum Związku Izb Rzemieślniczych. m. in. miał brać w tem udział senator Wendt.

Idzikowski początkowo przyjął broszkę, jakoby w celu wręczenia jej, potem zwrócił się do sen. Wendta, zawiadamiając go, że broszkę mu zwraca. Wendt wydał pokwitowanie na zwrot, natomiast Idzikowski broszki nie zwrócił, rzekomo zapominając przynieść ją, pokwitowanie jednak zabrał.

Podobno w sprawie p. Idzikowskiego i Michalskiego będą wiadome niedługo nowe sensacyjne szczegóły.

Już dziś wiadomo, że na tajemniczem pokwitowaniu zwrotu broszki ktoś dopisał datę. Widać z tego, że jeszcze szereg osób zamieszanych jest w tę aferę, której szczegóły niewątpliwie ujawni śledztwo.

Decyzja Titulescu

w środę

BUKARESZT, 9.10. (PAT). — Premjer Tatarescu po drugiem spotkaniu z Titulescu, które trwało od godz. 19-ej do 21.30, udał się na posłuchanie do króla. Szczegóły tych rozmów są nieznane. W każdym razie twierdzić można, że premjer powtórzył w imieniu całego gabinetu słowa najcieplejsze i wyraził żywe pragnienie, by Titulescu stanął ponownie na czele Ministerstwa Spr. Zagranicznych. Titulescu zastrzegł sobie udzielenie odpowiedzi w środę

Przed wyrokiem

w sprawie sen. Wyrostka

Dowiadujemy się, że postępowanie dowodowe przed sądem honorowym BB. w sprawie sen. adw. Wyrostka, zostało w dniu wczorajszym zamknięte po wysłuchaniu powołanego w charakterze biegłego, adw. Domańskiego. Komplet sądzący zapoznaje się obecnie szczegółowo ze stenograficznym protokułem rozprawy, poczem odbędzie się narada nad wyrokiem.

Przywłaszczenie 400.000 zł.

Dziwne „sugestje"

W Sądzie Apelacyjnym znalazła się sprawa nadużyć w Międzynarodowem Towarzystwie Wagonów Sypialnych. Włodzimierz Bondorowski, buchalter towarzystwa, i Franciszek Skrebowski, kierownik działu naprawy warsztatów, za pomocą różnych machinacyj przywłaszczyli sobie około 400.000 zł. gotówką.

Malwersanci działali w ten sposób, że Skrebowski w porozumieniu z buchalterem i kasjerem fałszowali rachunki za dostawy, przedstawiając bądź to całkowicie fałszywe, bądź też powiększając sumy rachunków autentycznych. Ponieważ centrala firmy znajduje się zagranicą, nadużycia te uchodziły im bezkarnie przez dłuższy czas, w ciągu którego zdołali uzyskać tak olbrzymią sumę. Również brak częstszej kontroli sprzyjał defraudantom. Obaj nieuczciwi pracownicy skazani zostali przez Sąd Okręgowy po 4 lata więzienia.

Skrebowski usiłował zrzucić odpowiedzialność na kasjera towarzystwa, którego zeznania były wręcz rewelacyjne. Bondorowski oświadczył, że od dłuższego czasu cierpi on na dziwne schorzenie psychiczne, wyrażające się w bardzo łatwem poddawaniu się wszelakiej sugestji. Skrebowski był krewnym kasjera i miał wywierać na niego zgubny wpływ. Ciągle domagał się pieniędzy i prosił o pożyczki obiecując, że wszystko zwróci. Liczył bowiem na olbrzymi spadek po krewnych w Szwajcarji. Bondorowski ulegał krewnemu i raz po raz wydawał z kasy znaczne kwoty. Ostatecznie jednak zrozumiał, że taka gospodarka skończy się katastrofą, prosił więc Skrebowskiego o uregulowanie należności. Skrebowski nie miał pieniędzy, a nadzieje otrzymania spadku nie sprawdzały się. Lada chwila mogła być kontrola kasy i wtedy to w umyśle defraudantów zrodził się pomysł pokrycia niedoboru drogą fałszowania rachunków.

Sąd Apelacyjny powołał biegłych lekarzy, celem zbadania Bondorowskiego, czy rzeczywiście jest on jednostką tak łatwo ulegającą sugestji, że będąc pod wpływem, nie może kierować swojemi czynami. Jest to bodaj pierwszy wypadek w dziejach sądownictwa, kiedy do sprawy o nadużycia powołuje się psychjatrów dla zbadania oskarżonych. Od wyniku ekspertyzy zależeć będą dalsze losy Bondorowskiego, którego broni adw. Szurlej.

Zwolnieni członkowie

O. N. R.

W dniu dzisiejszym z więzienia przy ul. Daniłowiczowskiej zwolniono 2 członków b. ONR. p.p. Wacława Olszewskiego i Marjana Krajczyńskiego. Obaj należą do tej grupy, która aresztowana była przed 7 tygodniami i odpowiadać będzie przed sądem z art. 165 § 1 w dniu 27 października.

W stosunku do wypuszczonych z więzienia, sąd zastosował, jako środek zapobiegawczy — oddanie pod nadzór policji.

Zmiany w dyplomacji

austrjackiej

WIEDEŃ, 9.10. (PAT). Urzędowo ogłaszają, że dotychczasowy poseł austrjacki w Bukareszcie Vollgruber mianowany został posłem austrjackim w Rzymie. Agrement ze strony rządu włoskiego już nadeszło. Poseł Vollgruber przed swoją nominacją do Bukaresztu zajmował stanowisko radcy legacyjnego przy poselstwie austrjackim w Rzymie.

Ciężka choroba

króla Egiptu

BERLIN, 9.10. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kairu, że profesorowie von Bergmann z Berlina i Frigoni z Rzymu zawezwani zostali do łoża chorego króla Egiptu. Prof. von Bergmann przybywa do Egiptu w dniu dzisiejszym. Ostatni biuletyn z dnia 7-go października stwierdza, że w stanie zdrowia króla Fuada nastąpiło polepszenie.

Z. S. R. R. w oczach kobiety

Scena i widownia

I.

Kaczałow i staruszka

Teatrów w Moskwie oficjalnych jest 40, nie licząc amatorskich, fabrycznych, szkolnych, klubowych, oraz teatrów dzieci i teatrów kukiełek. Rosjanie pasjonują się teatrami, i nic dziwnego, że publiczność popiera taki teatr; zadziwiające jest natomiast, jaka to publiczność.

Pewnego dnia byłam w teatrze Stanisławskiego. Dawano „Zmartwychstanie" Tołstoja. O wystawieniu sztuki, o doskonałej reżyserji i wystudjowaniu ról, nie ma co mówić. O tem, co to jest teatr Stanisławskiego, każdy wie. O tem, kim jest Kaczałow, też.

Kaczałow nie był na scenie. Nie grał żadnej postaci. Był tym kimś, kto opowiada oprowadza widza, dopełnia sceny wyrwane z powieści. Robił to znakomicie. Stał między nami — na widowni koło sceny, czasem w czasie akcji nie był nawet oświetlony reflektorem. Razem z nami przyglądał się aktorom i opowiadał nam o nich.

Jest tam jedna scena, kiedy Niechludow przypomina sobie swoje przeżycia z Katiuszą. Niechludow jest sam, i poza wykrzykiwaniem: „Co za ohyda!," właściwie nic nie mówi. (Bardzo to nudna rola dla aktora). Mówi — Kaczałow. Opowiada, jaka to była wiosna i jaka to była miłość i jak obrzydliwie zakończył ją Niechludow. Opowiada nam w taki sposób, że nie ronimy z jego opowiadania ani słowa. Każde słowo zapada w duszę. Wszystko jest ważne i ważkie. Niema chwili wytchnienia. Cały czas jest się w napięciu. Męczy to, i aż boli, fizycznie boli.

Kaczałow opowiadał nam, co się dzieje w duszy bohaterów, zachwycał się, rozpaczał, a razem z nim myśmy zachwycali się i rozpaczali. Cała publiczność — wszyscy bez wyjątku. Ja cudzoziemka, burżujka i te dwie młode dziewczyny o płaskich twarzach, chłopek mongolskich i wojskowy żyd o wielkiej tuszy i ci młodzi ludzie w rubaszkach z ogolonemi głowami. Wszyscyśmy płakali.

I jeszcze jedna scena. Brama więzienna i szereg osób czekających na wpuszczenie, na widzenie się z więźniami. Kaczałow opowiada nam, że jest Wielkanoc, że to właśnie dzwony wielkanocne biją w cerkwi więziennej. I że ci ludzie na scenie czekają, bo pop odprawia nabożeństwo i więźniowie są w cerkwi. To miejsce, przez dawną cenzurę skreślone, specjalnie odpowiada bolszewickiej propagandzie bezbożnictwa. Tołstoj z Mszy nie widzi nic, poza powierzchownemi ruchami popa. Misterjum zamieniania się wina i chleb w Ciało i Krew Chrystusa, jest ośmieszone w sposób godny małych ludzi. Opowiada Tołstoj o tem, jak pop, już w zakrystji, z apetytem dokończył picia wina-krwi. Czyż słowo „cud", którego nie chcą uznać bolszewicy było obce i dla Tołstoja?

Obok mnie siedziała staruszka w chustce na głowie. Tak zwyczajna staruszka, wyglądała jak dawna „niania" w zwyczajnej białej w kwiatki chusteczce. Słuchała z zapartym oddechem. Jakże bardzo chciałam zapytać się jej co myśli. Ale czyżby powiedziała?

Antrakt w teatrze, to wielka przyjemność dla tutejszej publiczności. Wszyscy rzucają się do bufetu. Bufet obficie zaopatrzony, kanapki z kiełbasą i serem (50 kop.), ciastka, tort — olbrzymi kawał 1 rubel 50 kop. Jabłka, herbata, kawa, woda, lemoniada — a przeciętna pensja robotnika 150 — 200 rubli.

Odrazu formują się ogonki (ach ta karność!), nikt się nie pcha, a fakt, że ktoś stoi blisko, dotykając drugiego — nie jest nikomu przykry. Oni się nie pchają, ale tłoczą. Bo mało miejsca i — żadne państwo nie jesteśmy, możemy się pocisnąć.

Publiczność w teatrze Stanisławskiego — jest bardziej burżuazyjna. Widać wymyślniejsze stroje, mężczyzn w marynarkach, kobiety w jedwabnych, śmiesznie naiwnych sukniach.

Ale np. w teatrze operowym Stanisławskiego na „Cyruliku Sewilskim" publiczność była taka, jak u nas w Cyrku na boksie. Tylko więcej kobiet. Okazało się, że przed przedstawieniem było w teatrze zebranie pracowników kilku fabryk. Zarząd zebrania zakupił bilety i na przedstawienie. Przyszliśmy o 7.30. „Cyrulik" powinien był się zacząć. Tymczasem zebranie trwało w całej pełni. Prelegenci siedzieli na scenie wzdłuż długich stołów, przykrytych czerwonem suknem. Stylu stał olbrzymi biust Lenina. Było potwornie gorąco i prawie nic nie było słychać. Zrozumiałam jedynie, że coś za powoli się dzieje i, że młodzi, właśnie oni, powinni pomóc. Pozatem wypłacano nagrody „udarnikom".

„Udarnik" — to taki, co nietylko odrobił maksimum pracy, ale więcej. To doskonały sposób podciągania ludzi w pracy. U nas też za pracę nadetatową płaci się więcej, ale u nas niema w tem momentu psychicznego. Tu rząd świetnie orjentuje się, że nagroda to, więcej, niż większy zarobek. To wyróżnienie, a próżność ludzka jest powszechna. Być sfotografowanym, wywieszonym na ścianie, na ściennej gazecie, na tablicy zasłużonych, być wychwalonym publicznie i nagrodzonym pieniężnie — to wielka rzecz. Otóż tacy „udarnicy" byli właśnie publicznie nagradzani. Za każdym razem orkiestra grała tusz. Wreszcie, kiedy myślałam, że już nareszcie koniec, ktoś starszy zaczął długo mówić. Cicho, że tylko pierwsze rzędy rozumiały. W pewnej chwili publiczność przerwała mowę. Dwóch chłopców, siedzących przed nami, tak po lat 18-cie, biło brawo bez przerwy — wyglądało to na wielki entuzjazm, ale i przeszkadzało dalej mówić prelegentowi. Właściwie chłopcy mieli rację. Było za gorąco. Ale w karnem społeczeństwie, taki wybryk nie mógł ujść bezkarnie. Jakiś wojskowy z odznakami podszedł do chłopców i wylegitymował ich. Biedni — mieli bardzo rzadkie miny.

Wreszcie zebranie się skończyło. Prelegenci wesoło pozeskakiwali ze sceny na widownię. Woźni sprzątali stoły. Jeden z nich wziął od tyłu za głowę, w okolicy uszu, olbrzymi biust Lenina i wyniósł go. Nikt się nie śmiał, a bardzo to śmiesznie wyglądało. Gorąco i zaduch był nie do zniesienia. Ubranie przylepiało się. Podczas każdego antraktu biegło się na ulicę ochłonąć.

Pomimo doskonałego przedstawienia, nie mogłam dosiedzieć do końca. Oni wszyscy, żądni widowiska, zostali. Podczas antraktu na ulicy podsłuchałam, jak kilka robotnic rozmawiało ze sobą, że już są trzeci raz na „Cyruliku". Rozmawiały o śpiewakach, jakich słyszały w rolach „Cyrulika". Dziwny to naród, ci bolszewicy.

Halina Bormanowa

40 milj. pes. na rewolucję
Hiszpanja powraca do normalnego stanu

MADRYT, 9.10. — W ciągu dnia wczorajszego gdzieniegdzie dochodziło jeszcze w Hiszpanji do starć. Według ostatnich obliczeń ofiarą walk padło ponad 500 zabitych i 2.000 rannych. Syndykaliści - anarchiści obecnie ogłosili strajk powszechny i rzucili hasło kontynuowania walki aż do zwycięstwa. Dalsze aresztowania, szczególniej na południu kraju, gdzie akcja obecnie przeniosła się, trwają.

Rząd centralny w oficjalnym komunikacie podaje, że w Hiszpanji wszędzie przywrócono spokój, tylko gdzieniegdzie likwidowane są ostatnie drobne ogniska oporu.

Madryt i miasta prowincjonalne powracają do swego normalnego wyglądu. Urzędnicy zgłaszają się do pracy. Taksamo i robotnicy porzucili dawne swe stanowisko biernego przeciwstawiania się rządowi i powracają do pracy.

PARYŻ, 9.10. (PAT). — Agencja Havasa donosi z Madrytu: Powstańcy ustępują powoli z Asturji, stawiając tylko opór na przedmieściach Moviedo. Według obliczeń rządu na przygotowanie rewolucji socjaliści wydali przeszło 40 miljonów pesetów. Minister Spraw Wewnętrznych oświadczył, iż powstanie zostało już stłumione. Gabinet zażądał od władz lokalnych przyśpieszenia postępowania przed sądami wojennemi. 10 b. m. rząd postawi w Izbie projekt budżetu.

W kilku dzielnicach stolicy dochodziło w ciągu nocy do strzelaniny. Liczba ofiar tych zajść nie jest znana. Stwierdzono, że powstańcy posiadali najbardziej nowoczesną broń. Przywódca socjalistów dep. Iimenez de Assua został aresztowany.

W Sewilli w kilku punktach miasta ustawiono karabiny maszynowe. W Bilbao wywiązała się strzelanina, w czasie której 4 osoby zostały zabite. Strajkujący wyrządzili w kilku przedsiębiorstwach poważne szkody. W Algeciras proklamowano strajk. W Gijon ostatnie grupy powstańców, które schroniły się w dzielnicach rybackich, złożyły broń. W Ciudad Real aresztowano dr. Vallina, wybitnego przywódcę syndykalistów.

NIE BYŁO WYROKU.

BARCELONA, 9.10. (PAT). — Zaprzeczają tu wiadomości, jakoby Companys i jego towarzysze skazani zostali na śmierć. Proces ich jeszcze się nie rozpoczął.

Narodowa Konfederacja Pracy wydała swym członkom polecenie powrotu do pracy.

BOMBARDOWANIE REWOLUCJONISTÓW.

LONDYN, 9.10. (PAT). — Agencja Reutera donosi z Madrytu: W prowincji Asturji powstańcy wysadzili w powietrze samochód ciężarowy, w którym znajdowało się 52 żołnierzy. Wszyscy oni ponieśli śmierć. Gen. Batet wydał znajdującym się w pobliżu Barcelony okrętom wojennym rozkaz zbombardowania czterech baraków, w których schronili się rewolucjoniści. Dwa z tych baraków stoją obecnie w ogniu. Dowództwo okrętów wojennych zwróciło się do władz z zapytaniem, co czynić z dwoma pozostałemi barakami. Władze zgodziły się na uwolnienie przebywających w barakach powstańców pod warunkiem, że niezwłocznie złożą oni broń.

W Sewilli anarchiści i socjaliści połączyli się we wspólnej akcji. Strajkujący podpalili słynny kościół historyczny św. Trójcy w Sewilli. Spłonął on doszczętnie.

Komunikacja kolejowa z całym krajem, z wyjątkiem Asturji została przywrócona. Minister Wojny oświadczył, iż od początku wybuchu powstania zginęło w Asturji conajmniej 50 osób.

MADRYT, 9.10. (PAT). — Wobec poddania się powstańców w Pontagne i Santa Catalina, krążownikowi „Libertad" wydano rozkaz zaniechania bambardowania tych miejscowości.

AZANA UCIEKŁ.

MADRYT, 9.10. (PAT). — Z Barcelony donoszą, że b. premjerowi Azana udało się wraz z dwoma członkami Generalidad uciec na samolocie do Francji.

W BARCELONIE SPOKÓJ.

BARCELONA, 9.10. (PAT). — Miasto ma dziś wygląd normalny. Tramwaje, autobusy i kolej podziemna funkcjonują normalnie. Teatry i kina będą już dziś otwarte. Do miasta przybył pułk piechoty afrykańskiej i bataljon legji cudzoziemskiej. Liczba osób zabitych w Barcelonie wynosi podobno 33.

Companys



gubernator Katalonji, aresztowany obecnie jeden z głównych przywódców ostatniej rewolty.

Sowiety przed wyborami
Upaństwowione samorządy

W Z.S.R.R. rozpoczęto przygotowania do wyborów do miejscowych, okręgowych i centralnych sowietów. W związku z tem opublikowano szereg rozporządzeń o planie wyborów, jak również ich terminie.

Kampanja wyborcza otworzy się 1 listopada, w którym rozpoczną się, trwające do 20 listopada, wybory do sowietów wiejskich. Wybory do sowietów miejskich i rejonowe zjazdy sowietów odbywać się będą od 20 listopada do 10 grudnia; następnie (do 25 grudnia) odbywać się będą zjazdy autonomicznych okręgów, a styczeń 1935 przeznaczony jest na zjazdy sowietów poszczególnych republik, tworzących Związek Sowietów, jakoteż zjazd ogólnopaństwowy całego Z.S.R.R., siódmy skolei.

Wybory przeprowadza się w Sowietach łatwą metodą, bo drogą aklamacji przez podniesienie ręki na zgromadzeniach ludności w miastach i na wsi. Weźmie w nich udział około 90 miljonów, t. j. połowa całej ludności (170 miljonów). Oprócz niepełnoletnich, nie będą dopuszczani do wyborów, tak jak w latach poprzednich, t. zw. „liszeńcy", t. j. ludzie, pozbawieni praw obywatelskich (duchowieństwo i przedstawiciele dawnych uprzywilejowanych klas — kupcy, zamożni rolnicy, t. zw. kułacy, byli arystokraci i t. p.). W ostatnich trzech latach liczba wyborców wzrosła o 10 miljonów, w roku 1931 bowiem „głosowało" 80 miljonów obywateli. Przyrost stanowi przeważnie dojrzała tymczasem młodzież, która w wyborach bierze udział po raz pierwszy.

Wybory odbywać się będą pod hasłem walki o urzeczywistnienie ideału bezklasowego społeczeństwa w drugiej piatiletce, a w związku z tem zarazem pod hasłem ostatecznej likwidacji żywiołów kapitalistycznych. Mają one zarazem wykazać „żelazną wolę ludności nietylko do spokojnej pracy, ale i do obrony ojczyzny przed atakami wrogów".

Konkretnem zadaniem nowowybranych sowietów będzie praca w kierunku poprawy i debiurokratyzacji aparatu państwowego i administracyjnego, jak również technicznej rekonstrukcji przemysłu, gospodarstwa rolnego i komunikacji. Program pracy w miastach obejmuje jeszcze szereg dalszych zadań, jak: rozszerzenie gospodarki miejskiej, budowa szkół, szpitali, łaźni, ogródków i boisk, udoskonalenie budowy domów mieszkalnych i dróg, publiczne jadłodajnie, rozwój handlu i t. p. Od sowietów wiejskich wymaga rząd, aby popierały gospodarstwa kolektywne i upaństwowione (kołchozy i sowchozy) i pomagały do ostatecznej likwidacji samodzielnych gospodarstw. Obowiązkiem ich będzie przedewszystkiem starać się o to, aby w kołchozach i sowchozach płacono podatki i oddawano wyznaczone kontyngenty zboża do składów państwowych. Pozatem mają dbać o podniesienie urodzajności roli, rozszerzenie chowu bydła i mechanizację produkcji rolniczej.

Jak widzimy, samorząd sowiecki, wybierany z reguły „przez aklamację", jest przedewszystkiem aparatem, mającym pomagać polityce państwowej, pilnować prawomyślności ludności i t. d. To wszystko jednak w teorji. W praktyce komunizacja życia, zwłaszcza na wsi, napotyka jeszcze ciągle na żywiołowy bierny opór. Ale w tej niechętnej bierności szerokiego ogółu leży właśnie największa trudność polityki wewnętrznej Sowietów.

„Nowy etap"
Francja. — Włochy. — Jugosławja.

PARYŻ, 9.10. Węzły, łączące Francję z Jugosławją, zacieśniają się coraz bardziej. Sojusz między obu krajami utrwala się. Przyjazd króla Aleksandra i pobyt jego we Francji zacieśni węzły, łączące oba kraje. Ponadto będzie on świadectwem, że mimo prób rozbicia frontu sojuszników, akcja ta nie może liczyć na powodzenie.

Przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych, sen. Berenger, ogłasza w „Agence Economique et Financiere" artykuł p. t. „Nowy etap", w którym twierdzi, że ostatnia mowa Mussoliniego w Medjolanie była celowo wygłoszona przed przyjazdem królestwa jugosłowiańskich do Paryża. Premjer włoski chciał w ten sposób podkreślić nowy etap w dążeniu do porozumienia francusko - włosko - jugosłowiańskiego. Było to przyjęte z entuzjazmem przez 300 tysięcy Włochów, zebranych na placu Katedralnym w Medjolanie. Francja, ożywiona dobrą wolą, również nie może inaczej powitać tej zapowiedzi. Nie czas ubolewać nad pewnemi incydentami, które po wojnie zaciążyły na stosunkach między trzema narodowościami, które umiały zjednoczyć się w bohaterstwie dla obrony niepodległości i cywilizacji. Nadszedł natomiast czas, aby pochwycić nadarzającą się sposobność porozumienia Włoch, Jugosławji i Francji dla wspólnej obrony pokoju. Przez wspólne i wzajemne poszanowanie honoru i praw każdej ze stron musi być przywrócone to porozumienie. Serbja i Włochy walczyły razem na ziemi francuskiej, a Francja walczyła u ich boku o wszystkich tych narodów wyzwolenie. Wynik tego był za wspaniały na to, aby rywalizacja prestiżu lub wpływów mogła go zaciemnić i wyjałowić.

Zdrowy rozsądek wziął górę
Francja nie jest nastrojona rewolucyjnie

PARYŻ. 9. 10. — Wyniki wyborów do rad kantonalnych są przedmiotem wielu komentarzy. Naogół prasa ocenia wynik wyborów, jako zwycięstwo Doumergue'a i rządu oraz powstrzymanie ataku socjalistów i komunistów. Rozwinięta przez nich ostatnio energiczna propaganda nie odniosła pożądanego skutku. Obietnice, któremi starali się przyciągnąć masy wyborców, a które były całkowicie nierealne, nie pociągnęły społeczeństwa francuskiego. Zdrowy rozsądek wziął górę. Sam przebieg wyborów świadczy o niechęci społeczeństwa do burzliwych manifestacyj i rewolucyjnych wystąpień. Wyborcy woleli iść za głosem premjera, zachować spokój i dać wyraz swojej niechęci dla zjednoczonego frontu socjal.-komunistycznego. Z liczbowego wyniku wyborów widać, że socjaliści i komuniści, którzy od szeregu lat odnosili sukcesy i z roku na rok powiększali swój stan posiadania, obecnie nie uzyskali nigdzie decydujących nadwyżek głosów, a nawet ogólnie biorąc ponieśli pewne straty. Wprawdzie obecny układ sił we Francji nie uległ żadnej zasadniczej zmianie, ale powstrzymanie naporu socjalistyczno-komunistycznego jest zapowiedzią i wyrazem przemian dokonujących się w społeczeństwie francuskiem w stosunku do zagadnień wewnętrznych.

„Polityka silniejsza od sentymentów
przyjaźń powstać może mimo ran"

BERLIN, 9.10 (PAT). Wśród artykułów o Polsce, ogłaszanych ostatnio w prasie niemieckiej przez uczestników wycieczki dziennikarskiej, zasługują na szczególną uwagę dwa głosy, podane przez oficjalny organ partji narodowo-socjalistycznej „National Ztg." oraz poważny dziennik niemiecki „Frankfurter Ztg".

Kierownik wycieczki dziennikarzy niemieckich, hr. Schwerin, występuje na łamach „National Ztg" ze sprawozdaniem, będącem wyraźnem stwierdzeniem, że nowe Niemcy uznają konieczność rewizji dawnych poglądów na sprawę polską. Dla objektywnych obserwatorów — pisze hr. Schwerin — jasne jest, że formuje się tu nanowo naród, którego uprawnień do samodzielnego życia nie wolno zaprzeczać. I to właśnie jest najważniejsze, ponieważ — oświadcza dziennik narodowo-socjalistyczny — „w głowach wielu naszych rodaków ciągle jeszcze pokutuje myśl, że Polska jest tworem sztucznym, zawdzięczającym swe powstanie wyłącznie Wielkiej Entencie i zniszczeniu Niemiec i, że ta Polska runie w najbliższym czasie, ponieważ brak jej twórczej siły narodowej. Frazesy o „polskiej gospodarce" nie znikły jeszcze w Niemczech, zwłaszcza w pokoleniu z epoki pobismarkowskiej i przeszły w czasy dzisiejsze. Jeżeli jednak, jako naród niemiecki, nie chcemy uprawiać polityki strusiej, jak to się działo w ciągu 10 lat po ustąpieniu Bismarka, to wielki czas, aby myśl ta, która wprost urąga prawdziwym stosunkom, znikła ze słowników przysłów niemieckich".

„Frankfurter Ztg" w artykule swego przedstawiciela zapewnia, że to, co dziennikarze niemieccy w Polsce widzieli, jest zdumiewającem świadectwem powstania mocarstwa pracy. Naród niemiecki — oświadcza autor artykułu — dobrze uczyni, jeżeli szanować będzie swego młodego, kroczącego naprzód sąsiada. Niemcy, jako przyjaciele Polski, muszą się zapoznawać z walorami polskiemi, mimo pewnych uczuć, które obu stronom trudno przezwyciężyć. Polityka musi być silniejsza od sentymentów, a przyjaźń powstać może, mimo ran.

Powstańcy atakują
wojska mandżurskie i japońskie

SZANGHAJ, 9.10. (PAT). — Dzienniki donoszą, że w okolicach Mukdenu znajduje się liczna grupa powstańców chińskich, licząca koło 75.000 ludzi. Powstańcy ci schwytali pod wsią Safi posterunki japońskie i mandżurskie, które wymordowali. Według dalszych doniesień, powstańcy zatrzymali pod Sechansian wagony towarowe, w których jechali żołnierze japońscy i mandżurscy. Powstańcy, wymordowawszy żołnierzy, zabrali większą ilość broni i amunicji. Pod Huntunjansi wywiązała się 3-dniowa walka pomiędzy bandytami i wojskami japońsko - mandżurskiemi. W walce tej jest wielu zabitych i rannych.

Amb. Laroche
u Prezydenta Rzplitej

PARYŻ, 9.10. — Prezydent Republiki Francuskiej, Lebrun przyjął wczoraj ambasadora Francji w Warszawie, p. Laroche, i przeprowadził z nim długą konferencję.

Wzrost ceny złota

LONDYN, 9. 10. — Cena złota na giełdzie tutejszej stale wznosi się. Obecnie doszła za uncję do 142 sh 6 pensów. Cena ta jest o 14 pensów wyższa w stosunku do ceny złota w Nowym Jorku.

9.X.1934

Otrzeźwienie?

Jest oczywiście dobrze i pożytecznie, jeśli czytający ogół u nas zna poglądy, wypowiadane zagranicą o naszej polityce, a zarazem trafnie ocenia ich wartość i wagę. Zawsze taka znajomość wrażeń zagranicznych jest potrzebna. Szczególnie zaś dbać trzeba o dokładność naszych o tem wiadomości i naszej oceny, gdy głosy o Polsce są tak liczne, poprostu codzienne, jak obecnie we Francji.

Dwa głosy z ostatnich dni, p. de Kerillis'a w Echo de Paris z 7-go b. m. i przewodniczącego komisji spraw zagranicznych w Izbie Deputowanych p. Paul Bastid'a w Dépêche de Tolouse z 7-go b. m. podaje Gaz. Pols. dzisiejsza nr. 280 pod nagłówkiem:

— Przejawy otrzeźwiania.

Dobre i to. Zawszeć lepiej, niż przyjmowanie głosów francuskich nieżyczliwe, lub zgoła szorstkie, lub jeszcze gorzej. A bywało.

Czy jednak głosy p. de Kerillis'a i p. Paul Bastide'a, pozatem że są bardzo zajmujące i ważne, oznaczają jakiś zwrot w poglądach francuskich?

Wcale nie.

P. de Kerillis przypomina wszystkie błędy polityki francuskiej wobec Polski w okresie Locarna za Briand'a i w okresie Paktu Czterech za p. Paul-Boncour'a, nie zapomina też o różnych lewicowych narzekaniach, że zatarg Polski z Niemcami przeszkadza pojednaniu francusko-niemieckiemu, stwierdza, że rozgoryczenie tem wszystkiem w Polsce było uzasadnione.

Ale rzecz w tem, że taki nastrój głosu francuskiego w ostatnich czasach wcale nie jest nowością, a takie przypomnienia stale towarzyszą głosom francuskim najbardziej zaniepokojonym obecną polityką polską.

Bainville, Bernus, Buré, Pertinax, Pinon i wielu innych dzień w dzień powtarzało:

— Polityka Locarna i Paktu Czterech była zła i wobec Polski drażniąca. Mówiliśmy to wtedy i przypominamy dzisiaj. Widzimy też słuszność niektórych obaw Polski w sprawie paktu wschodnego. Mimo to dzisiejszej polityki Polski nie rozumiemy i uważamy ją za bardzo niepokojącą.

Zupełnie taksamo, kubek w kubek, pisze obecnie p. de Kerillis, także wytykający te dawniejsze błędy francuskie, a zarazem zaniepokojony dzisiejszemi drogami polityki polskiej, oraz przekonany, że zawróci ona do przyjaźni i sojuszu, niezbędnego dla obu narodów.

A zresztą, sięgając z dziennikarstwa w politykę urzędową, czyż rząd p. Doumergue'a niedość wyraźnie stwierdzał, że zmienia poprzednią politykę francuską, a czyż p. Barthou, będąc w Warszawie i potem, nie mówił tego z całą jasnością?

P. Paul Bastid, przewodniczący komisji spr. zagr., którego uwagi w ciągu ostatnich trzech miesięcy o polityce polskiej przyjmowano parokrotnie w pismach obozu rządowego u nas gorzej niż nieuprzejmie, nie zraża się. Pisząc poprzednio, czyto o zapewnieniu pokoju w obszarze nadbałtyckim, czy o ogólnej polityce polskiej, troszczył się stale o konieczne porozumienie francusko-polskie, a żałował, że rwie się ono. Obecnie, pisząc o wytoczeniu przez Polskę sprawy mniejszości w Genewie, stwierdza, że zasadnicze stanowisko Polski jest słuszne.

Ale znowu rzecz w tem, że taki nastrój głosu francuskiego nie jest nowością, bo wszystkie już, bez wyjątku niemal, głosy francuskie mówiły:

— Polska słusznie żąda uchylenia nierówności, która ją dotyka, oraz walczy z międzynarodowem nadużywaniem opieki nad mniejszościami, ale załatwiać to trzeba nie przez zaskakiwanie, lecz w porozumieniu z przyjaciółmi, oraz na drodze prawnej.

Zupełnie taksamo, słowo w słowo, pisze obecnie p. Paul Bastid, także stwierdzający słuszność stanowiska Polski, a zarazem ostrzegający przed jednostronnem zrywaniem traktatów, które, jak mówi, bardzo cieszy Niemcy.

A zresztą, sięgając znowuż z dziennikarstwa w politykę urzędową, czyż p. Barthou w przemówieniu z 14-go ub. m. w Genewie, w odpowiedzi na oświadczenie p. min. spr. zagr. Becka z 13-go ub. m., nie powiedział, że opieki nad mniejszościami nadużywano przeciw Polsce, oraz że szczególne zobowiązania nie są wprowadzone nazawsze, ale że zmienić to można tylko na drodze prawnej, którą sam traktat przewiduje?

Więc głosy francuskie nie zmieniły się. Ale dobrze, iż także w pismach obozu rządowego u nas to, co poprzednio drażniło i na co napadano, obecnie uważane jest za trzeźwe zdanie francuskie. Świadczy to o otrzeźwieniu u nas w przyjmowaniu i ocenie stanowiska francuskiego wobec naszej polityki. Przejawy tej zmiany są pomyślne.

St. St.

Wyniki Wielkiego konkursu challenge'owego

58 nagród dla Czytelników ABC

Wielki konkurs challenge'owy „ABC“ został zakończony. Dał on ciekawy materjał. Zaledwie w części mogliśmy z niego skorzystać, drukując kilka nadesłanych odpowiedzi.

Obecnie podajemy wyniki konkursu. Jury konkursowe przy przyznawaniu nagród, kierowało się dwoma kryterjami: zakresem obserwacyj i jakością samej odpowiedzi. Czasami i jedno i drugie było tak interesujące, że jury przyznało podwójne nagrody dla rodziców i dzieci. Czasami, jeżeli odpowiedź dotyczyła zbiorowiska np. klasy, drużyny — ilość nagród powiększano, przyznając zamiast jednej kilka. Zachowując 58 nagród ilość książek musieliśmy znacznie zwiększyć.

Na czele konkursu stanął 5-cio kl. Andrzej Wierusz — syn pilota, którego ojciec złożył życie w służbie powietrznej.

Uczestnikom konkursu, których listy świadczą o dużem zamiłowaniu i wielkiem entuzjazmie dla lotnictwa, życzymy, aby ich zainteresowania wzrastały nadal, aby z ich szeregów wyszli kiedyś zwycięzcy następnych turniejów.

Nagrodzeni czytelnicy warszawscy proszeni są o zgłoszenie się do redakcji „ABC“ (Nowy Świat 22), po odbiór nagród w sobotę dn. 13 b. m. w g. 11 — 12 oraz w poniedziałek 15 b. m. w g. 11 — 12 lub 6 — 7 wieczór.

Na prowincję nagrody zostaną wysłane pocztą.

Nazwiska nagrodzonych, w podanej niżej tabelce, zostały częściowo zastąpione inicjałami na życzenie nadsyłających.

1-sza nagroda — Jadwiga Wieruszowa (Poznań, Górczyn, Bosa 19) — „Słownik Geograficzny“ i „Mali zwycięzcy“ Ossendowskiego dla Andrzeja.

2-ga nagroda — dla klasy V-ej gimn. żeńsk. im. Cecylji Plater - Zyberkówny, na ręce autorki odpowiedzi Halszki Tatar - Zagórskiej — „Słownik rzeczy i spraw polskich“. Dla autorki odpowiedzi — „Skrzydlaty chłopiec“ Makuszyńskiego.

3-cia nagroda — „J. Z.“ — teczka malarska Skoczylasa: dla chłopca zaś — „Szkola Orląt“ Meissnera.

4-ta nagroda — „m. m.“ — Barabasz „Sztuka ludowa na Podhalu“, dla dzieci zaś „Pojednanie“ Zakrzewskiej.

5-ta nagroda — Stefan Łyżwiński (Praga — Radzymińska 63), Meissner „Żwirko i Wigura“ (wyd. albumowe).

6-ta nagroda — Gromada zuchów i zuchenek w Białej Podlaskiej, Pl. Wolności 19: „Łódką z brzegiem Wisły“ Grzelaka i „Telewizor Orkisza“ J. R. Dąbrowy. Pozatem dla druhen Ślusarczykówny, Próchnickiej, Wieściorukówny i druha Możdżińskiego, nagrodzonych w konkursie szkoły powszechnej Białej Podlaskiej, przeznaczamy dwa egzemplarze Meissnera „Na błękitnych gościńcach“ i dwa egzemplarze „Lotu w stratosferę“ Burdeckiego. Pani dyr. Rybska, autorka odpowiedzi otrzymuje „Nocny lot“ Saint - Exupery'ego.

7-ma nagroda — St. Kossuthówna (W-wa, Mokotów, Belgijska 3 m. 10), „Tragedja wśród lodów“ Andre'ego.

8-ma nagroda — Józefa Kucharska (W-wa, Długa 15 m. 12), — „Grecja Niepodległa“.

9-ta nagroda — Stanisław Szarras (Błaszki, Rynek 24) — „Orlęta“ Gąsiorowskiego.

10-ta nagroda — Jan Łoniewski (wieś Anielina, pocz. Mińsk Mazowiecki) — „Kiedy znowu wojna?“ Wrzosa.

11-ta nagroda — Antoni Wrona (Cuman, pocz. Otyła) — „Droga bogów“ Kellermanna.

12-ta nagroda — Tadeusz Sawicki (W-wa, Dobra 6 m. 8) — „Bula Matań“ Wassermanna.

13-ta nagroda — Zofja Roszkowska — „Twarze bez masek“ — Kiedrzyńskiego i dla Krzysia „Licznik z czerwoną strzałką“ Meissnera.

14-ta nagroda — Juluś Pędziszewski (Wąwolnica, pow. Puławski) — „Sommosierra“ Gąsiorowskiego.

15-ta nagroda — Stan. Falkowski (Sejny, woj. białostockie) — „Latający djabeł“ Meissnera.

16-ta nagroda — pani B. P. — „Anulka“ J. Mortkowiczowej.

17-ta nagroda — Irena Abramowiczówna — (W-wa, Świętojańska 17 m. 14) — „Ziemia Elżbiety Gojawiczyńskiej.

18-ta nagroda — Danuta Grzymałowska (W-wa, Mokotów, Karłowicza 9) — „Dzień upragniony“ Kiedrzyńskiego.

19-ta nagroda — Jadwiga Boniecka (W-wa, Mazowiecka 8) — „Szczenięce lata“ Wańkowicza.

20-ta nagr. Joanna Żurowska (Rzeszów — Elektrownia) — „Dwa księżyce“ Kuncewiczowej.

21-sza nagr. — Jerzy Teodorowicz (Włocławek, Małebudy 2 — 5) dla Kostka „Przez Atlantyk“ Adamowiczów.

22-ga nagr. — Danuta Kaliszewska (gm. Sarbiewo, wieś Wylaty) — „Szalony lotnik“ Czyżowskiego.

23-cia nagr. — Stanisław Koczyk (W-wa, Zakrzewska 6) — „Za siódmą górą“ — M. S. Cutchian.

24-ta nagr. — Aleks. Karczmarczykowa (Siedlce, Łukasińskiego 48) — „Groza“ W. Dembowicza.

25-ta nagr. — Aleks. Karczmarczykowa (Siedlce, Łukasińskiego 48) — „Groza“ W. Dembicza.

26-ta nagr. — Tad. Kutrzeba (Mielec, ul. Kościuszki 31) — „Radjotelefonja“ Jeżewskiego.

27-ma nagr. — Krysia Zabieglińska (W-wa, Mickiewicza 18) — „O dawnych łowach“ Dyakowskiego.

28-ma nagr. Łuszczyński Czesław (W-wa, Marszałkowska 76 — 4) — „Rekord“ Meisnera.

29-ta nagr. — Kazimierz Popiel (Borysław, Tow. Naft. „Galicja“) — „Sceny sejmowe“ Kraszewskiego.

30-ta nagr. — Ina Polańska (Grodzisk Maz., Fabryczna 28) — „Nad czarną wodą“ Górskiej.

31-sza nagr. — Józef Majewski (W-wa, Poznańska 21) — „Radjotechnika“ Niemczyńskiego.

32-ga nagr. Eleonora Markiewicz (pocz. Dęblin) — „100.000 dlaczego?“ M. Iljina.

33-cia nagr. — Marja Dembińska (Grajewo, Bandurskiego 17) — „Lot w stratosferę“ Burdeckiego.

34-ta nagr. Aleksander Bartnicki (Grajewo, Piłsudskiego 20) — „Na błękitnych gościńcach“ Meissnera.

35-ta nagr. — Piotr Pomanowski (Łosośna) — „Samosierra“ W. Gąsiorowskiego.

36-ta nagr. — Marja Karpińska (Sejny) — „Orlęta“ W. Gąsiorowskiego.

37-ma nagr. — W. Z. M. — „Z radjofonji“ Wilczyńskiego.

38-ma nagr. R. Makrena — (Borysław) „Sceny wojenne“ J. I Kraszewskiego.

39-ta nagr. — Wacław K. — „Rekord“ J. Meissnera.

40-ta nagr. — H. Roczeszewska — „Szkoła orląt“ Meissnera.

41-sza nagr. — Alina Czaplińska (W-wa, Al. Jerozolimskie 75 m. 31) — „Nałęcze“ Świętochowskiego.

42-ga nagr. — Karol Łempicki — „Wyspa mgieł i wichrów“ Centkiewicza.

43-cia nagr. Zosia Borowic — (Bydgoszcz) „Na ratunek“ Sempołowskiej.

44-ta nagr. — Marta Wiążek — „Nad czarna wodą“ H. Górskiej.

45-ta nagr. — L. P. (Równe) — „Anulka“ Mortkowiczowej.

46-ta nagr. Staś Łopalewski — „Mali zwycięscy“ Ossendowskiego.

Ponadto 12 nagród pocieszenia otrzymali: po tomiku „Polska i Świat współczesny“ — Hanka Bilska, Jurek P., Halinka i Zosia Ługowskie, W. D., Jacek Piechowski, Franuś Karczyński.

Po tomiku „Przez Atlantyk“ — Harcerz Boleś O., Ignacy Potęp-1 ski, Marychna Zielińska, Wiktor Gajewski, Janek Wiśniewski, Krysia Wądzka.

Legjon Młodych ma być zredukowany

tylko do terenu akademickiego

Jak donosi „Robotnik“, w dniach najbliższych ma się ukazać zarządzenie kierownictwa Legjonu Młodych, rozwiązujące wszystkie jego oddziały, niezłożone z młodzieży akademickiej. W ten sposób ma być sparaliżowana konkurencja Legjonu wobec innych organizacyj sanacyjnych, gdyż w czasach ostatnich próbowano zakładać koła „legjonistów“ także wśród młodzieży wiejskiej i robotniczej.

Czy krok ten będzie etapem na drodze do zupełnego rozwiązania Legjonu Młodych, jak tego się domagają konserwatyści? Zdaje się, że ma on sporo protektorów, a chodzi tylko o ukrócenie nadmiernych apetytów, rozwijanych kosztem innych placówek obozu rządowego.

Czy i podatek szkolny

oprócz nowych opłat za naukę?

Jak donosi „Nasz Przegląd“, wprowadzenie w szkołach powszechnych opłat za naukę nie ma jeszcze wyczerpywać całokształtu reform skarbowych związanych z oświatą. Jednocześnie bowiem z tą sprawą ma być rozpatrywany przez rząd także drugi równoległy projekt, o którym była mowa jeszcze w roku 1928.

Chodzi mianowicie o memorjal, jaki w swoim czasie opracował wydział oświaty magistratu warszawskiego, proponując dla sanowania budżetu miejskiego wprowadzenie specjalnego miejskiego dodatku do podatku dochodowego na cele szkolnictwa. Otóż obecnie projekt ten ma być ponownie rozważony i zestawiony z projektem opłat.

Z doniesienia tego wynikałoby, że w kołach rządowych nie zdecydowano się jeszcze ostatecznie: czy wprowadzić t. zw. opłaty celowe, obciążając niemi bezpośrednio zainteresowanych, t. j. rodziców dzieci (co dla warstw uboższych, zwłaszcza w liczniejszych rodzinach, byłoby ciężarem bardzo trudnym do zniesienia), czy też zastąpić te opłaty specjalną na ten cel niewielką (przypuszczalnie kilkuprocentową) podwyżką podatku dochodowego. Dodatek ten nie byłby już pobierany od najuboższych, którzy podatku dochodowego nie płacą, ale za to progresywnie obciążyłby warstwy średnie i zamożniejsze.

A może obydwa projekty mają się uzupełniać wzajemnie?

Spór o testament

po zmarłym dyrektorze gimnazjum

W roku 1932 zmarł w Warszawie b. dyrektor gimnazjum Gustaw Koźmiński. Na łożu śmierci zawarł ślub ze swoją długoletnią towarzyszką życia. Po śmierci Koźmińskiego, żona jego okazała testament, na mocy którego stała się właścicielką całego majątku zmarłego męża. Dokument napisany był na skrawku brudnego papieru i oddawał w posiadanie jego okazicielce trzy kamienice wartości kilkuset tysięcy złotych.

Rodzina zmarłego zakwestjonowała testament, występując do Sądu Okręgowego z zarzutem fałszerstwa. Eksperci wydali orzeczenie na korzyść żony, ustalając, iż Koźmiński własnoręcznie napisał testament. Pomimo tego rodzina w dalszym ciągu podtrzymywała żądanie unieważnienia testamentu.

Sąd po przesłuchaniu świadków zapowiedział ogłoszenie wyroku za kilka dni.

Na marginesie

Złamanie dyscypliny wewnętrznej

Jak donosi „Neuer Vorwärts“, organ socjalistów niemieckich na emigracji, w niemieckim Froncie Pracy, organizacji hitlerowskiej na terenie Polski, nastąpił mały przewrót wewnętrzny: szef sztabu Frontu, p. Ley, złożył z urzędu dotychczasowego kierownika propagandy, a zarazem naczelnego publicystę organu partyjnego „Der Deutsche“, p. Karola Buscha, mianując jego następcami p. Geigera na pierwszem z tych stanowisk i Corbacha na drugiem. Zarządzenie to nastąpiło nie z przyczyn honorowych, ani służbowych, ale spowodu „złamania dyscypliny wewnętrznej, wymaganej od przywódcy narodowo-socjalistycznego“.

P. Busch mianowicie, uczestnicząc w bankiecie, wydanym na cześć goszczących niedawno w Warszawie dziennikarzy niemieckich, miał upić się do nieprzytomności i w tym stanie krzyczeć pod adresem gospodarzy: „Polacken-Bande, polnische Schweine!“ (Polska hołota, polskie świnie), porywając się do bijatyki, aż go wyniesiono z sali. Tejże nocy niefortunny szef propagandy został na telegraficzny rozkaz z Berlina złożony z urzędu.

Rzeczywiście, niemiły brak „dyscypliny wewnętrznej“, zwłaszcza w takiej chwili, na bankiecie przyjaźni polsko-niemieckiej, kiedy (jak opowiada jeden z uczestników wycieczki niemieckiej we „Frankfurter Zeitung“) pos. Mackiewicz toastował na cześć przelanej na polskich polach krwi niemieckiej, której zawdzięczamy wolność. Za mocna jednak bywa polska wódka dla nieprzyzwyczajonych. P. Busch nie wytrzymał i — powiedział, co naprawdę myśli.

Przed zamknięciem

listy adwokackiej

Naczelna Rada Adwokacka opracowuje obecnie konkretne projekty wprowadzenia ograniczeń, które zmierzają do całkowitego zamknięcia listy adwokackiej na przeciąg szeregu lat.

Ministerstwo Sprawiedliwości w chwili obecnej nie rozważa jeszcze tej sprawy, lecz wkrótce stanie się ona przedmiotem prac również czynników urzędowych.

W związku z omawianemi projektami w Min. Sprawiedliwości interwenjowały delegacje organizacyj aplikanckich w obawie, że wprowadzone ograniczenia mogą dotknąć również aplikantów.

Lekcja miljona

Po raz pierwszy w Warszawie padła główna wygrana — miljon złotych! Jest to sensacja, pożyteczna jednak dla grających na loterji. Okazało się, że aczkolwiek nie łatwo, ale można przecież wygrać miljon złotych i w każdej loterji ktoś szczęśliwy go wygrywa. Ale że to stało się blisko, w stolicy, więc pociesza to nas i napełnia nadzieją, że teraz, kiedy Fortuna tak hojnie obdarowała Warszawę, prawo serji powtórzy ten miljon wielokrotnie i to właśnie tutaj, w Warszawie.

Okazało się, że Fortuna jest istotnie ślepa i dobrotliwa zarazem, bo obdarzeni miljonem ludzie w zupełności nań zasługiwali. Fakt ten ma wpływ doniosły na samopoczucie innych grających. Podsyca to nadzieje, ich nadzieje. Taki nastrój panuje obecnie wśród nabywców losów I-ej klasy nowej 31-ej Loterji, którzy tłumniej niż zazwyczaj (oto wpływ miljona) nabywają losy w szczęśliwej kolekturze A. Wolańska, pomnąc, że ta kolektura obdarzyła już wielu szczęśliwców długim szeregiem wielkich i dużych wygranych.

Wiadomości polityczne

POLOWANIE REPREZENTACYJNE

Dziś rano p. Prezydent Rzplitej w towarzystwie min. Becka, b. premjera Jędrzejewicza i adjutantów wyjechał na polowanie do Chodzieży w Poznańskiem, na granicy niemieckiej.

Wśród zaproszonych gości znajduje się szereg dyplomatów oraz inspektorowie armji gen. Sosnkowski i Fabrycy.

POLSKA — FRANCJA

Bawiący w Paryżu ambasador Francji w Polsce, p. Laroche, był wczoraj ponownie przyjęty na dłuższej konferencji przez Prezydenta Republiki, Lebruna. Ta druga z rzędu konferencja dowodzi wagi, jaką dla rozwoju dalszych stosunków polsko - francuskich, mają obecne narady paryskie. Osią konferencyj jest niewątpliwie zagadnienie realizacji paktu wschodniego.

NOWY POSEŁ ŁOTEWSKI.

W przyszłym tygodniu przybywa do Warszawy nowy poseł łotewski, dr. Walters, celem złożenia p. Prezydentowi Rzplitej listów uwierzytelniających.

UŁASKAWIENIE POS. SMOŁY.

Stosownie do wniosku p. ministra Sprawiedliwości, o którym donosiliśmy przed paru dniami, p. Prezydent Rzplitej podpisał wczoraj zarządzenie o darowaniu pos. Smole ze Str. Lud. reszty nieodsiedzianej jeszcze kary 2-letniego więzienia, t. j. 17 miesięcy. Ułaskawienie obejmuje także skreślenie z rejestru karnego. Ponieważ wyrok skazujący pos. Smołę nie obejmował utraty praw politycznych, przeto powróci on do działalności politycznej na terenie Sejmu.

W ZWIĄZKU MIAST.

Jak twierdzą w kołach samorządowych, niedawny wybór p. Starzyńskiego na prezesa Związku Miast nie obył się bez sporych trudności. Początkowo okazało się że jego kandydatura nie może liczyć na większość i dopiero dzięki interwencji czynników wyższych uzyskano rezultat: 17 głosów za p. Starzyńskim i 14 kartek białych.

NOWE POGŁOSKI.

Jedna z agencyj dziennikarskich doniosła wczoraj (powołując się na pogłoski, kursujące po kurytarzach M. S. Z.), jakoby w dniu 13 b. m. miała nastąpić zmiana rządu, przyczem min. Beck, zatrzymując nadal kierownictwo Spraw Zagranicznych, objąłby stanowisko premjera, nadto zaś nastąpiłyby zmiany na stanowiskach ministrów Opieki Społecznej (p. Rożnowski), Sprawiedliwości (pos. Paschalski), Poczt (płk. Karaffa Kreuterkraft) i Komunikacji (płk. Bobkowski).

Nie zdaje się, aby na coś podobnego miało się zanosić: prof. Kozłowski zbyt niedawnym jest premjerem, aby już miał się „przeżyć“. Pogłosek jednak jest o tej porze pełno. Między innemi np. mówi się także coś wręcz przeciwnego, a mianowicie, że min. Beck miałby ustąpić, a następstwo po nim objąłby... obecny szef sztabu gen. Gąsiorowski.

Pogłosek tego rodzaju będzie jeszcze wiele. Świadczą one tylko o jednem, a mianowicie o niepewności, jaka w kulisach obozu rządowego panuje w tej chwili co do dalszej orjentacji w jego polityce wewnętrznej.

Istnieje zresztą jeszcze jedna pogłoska, dotycząca terenu ściśle warszawskiego. Wedle niej obecny prezydent miasta p. Starzyński miałby powrócić do Ministerstwa Skarbu, ustępując miejsca wojewodzie Twardo, który jako praktyk samorządowy miałby przeprowadzić reorganizację samorządu stołecznego, polegającą na zjednoczeniu magistratu i komisarjatu rządu w jeden organ, jak to przed paru miesiącami przewidywał znany projekt, później odłożony.

PARYŻ, 9.10 (PAT). Pożar w kopalni węgla w Cagnac trwa w dalszym ciągu. Obecnie czynione są wysiłki w celu uratowania czterech zasypanych w kopalni górników. Dotychczas wydobyto zwłoki jednego z nich.

Tragiczne dożynki

Masowe zatrucie saletrowanem mięsem

Przed paru dniami w Sądzie Okręgowym w Siedlcach rozpoznawana była ciekawa sprawa przeciwko obywatelowi ziemskiemu, Tadeuszowi Chwalibogowi i jego matce o nieumyślne spowodowanie śmierci i ciężkiego uszkodzenia ciała kilkudziesięciu osób. W obronie oskarżonych stawał adw. Mieczysław Jarosz z Warszawy, uzyskując dla swych klientów wyrok uniewinniający.

Historja całej sprawy miała istotnie przebieg tragiczny. Oto w r. 1933 w początkach września miały się odbyć w maj. Mysłów, ziemi łukowskiej tradycyjne dożynki. Tydzień przedtem, właściciel maj., p. Chwalibóg kazał dorżnąć parę cieląt, które zachorowały z przessania. Część tego mięsa skonsumował dwór, pozostałe zasaletrowano, przeznaczając je na przyjęcie dożynkowe. Po paru dniach odbyły się huczne dożynki, na których raczono się pieczenią cielęcą, galaretą z cielęciny oraz wódką i piwem.

Następnego dnia rozpętała się katastrofa, czworaki zamieniły się w lazaret. Czterdzieści zgórą osób zachorowało ciężko z objawami silnego zatrucia. Dwór i kilku lekarzy, sprowadzonych bezzwłocznie, z całą energją ratowali zatrutych, co nie było rzeczą łatwą, gdyż chorzy twierdząc z uporem, że rzucono na nich „urok" odmawiali przyjmowania lekarstw, wylewając je potajemnie za okna lub pod łóżka, sprowadzali za plecami dworu znachorów do odczynia nia zła i t. p.

W dwa dni po dożynkach zmarł jeden z parobków, w dzień później dziecko, a kilka osób przez miesiąc walczyło ze śmiercią. Wstrzymano wszelkie roboty polne z braku rąk do pracy, a mieszkańcy dworu dosłownie upadali ze znużenia, ratując życie swych pracowników.

Władze prokuratorskie wszczęły śledztwo. Przeprowadzono sekcję zmarłych, analizę galarety, badania weterynarzy, którzy orzekli zgodnie, że istotnie cielęta chore były jedynie z przessania i że mięso takich cieląt nadaje się do spożycia, czego najlepszym dowodem, że dwór jadł to mięso, nie odczuwając żadnych ujemnych skutków. W toku śledztwa kucharka zeznała, że po wyjęciu saletry, główki cielęce było „źdźiebko" czuć. Nie uważała za potrzebne powiadomić o tem dziedziczki, gdyż po kilkakrotnem obmyciu mięsa przykry odór znikł. Goście dożynkowi uważali coprawda, że galareta była jakaś niesmaczna, lecz uraczyli się nią obficie.

Sąd Okręgowy, po zbadaniu biegłych i świadków oraz po wygłoszeniu mowy obrończej przez adw. M. Jarosza, doszedł do wniosku, że właściciele majątku nie mogą odpowiadać za ten tragiczny wypadek, gdyż o nadpsuciu się mięsa nie byli wcale poinformowani. Uniewinniono więc pp. Chwalibogów, nie mogąc ustalić faktycznej przyczyny masowego zatrucia gości dożynkowych. Ci ostatni, zgromadzeni tłumnie w charakterze świadków, opuszczając salę, twierdzili nadal, że „choroba przyszła z uroków".

Rocznica KOP-u

WILNO, 9.10. Dnia 14 b. m. upływa dziesięć lat istnienia Korpusu Ochrony Pogranicza. W Święcianach odbędzie się nabożeństwo, oraz akademja z udziałem przedstawicieli KOP-u. Popołudniu odbędą się zawody sportowe oraz zabawa.

W Nieświeżu również odbędzie się podobna uroczystość.

Uroczystości w Brwinowie

W ubiegłą niedzielę liczne grono b. wychowanków, przyjaciół i wielu osób uczestniczyło na cmentarzu w Brwinowie w żałobnej uroczystości poświęcenia pomnika na mogile ś. p. dyrektora i właściciela gimnazjum w Częstochowie, dyr. Wincentego Szudejko.

Twórcą pomnika jest młody, utalentowany artysta-rzeźbiarz, Stanisław Długoborski.

Ś. p. dyr. Szudejko pozostawił wśród katolickiego i narodowego społeczeństwa Częstochowy pamięć człowieka szlachetnego, ofiarnego obywatela (więzień, wygnaniec) i niezłomnego obrońcy godności i autorytetu szkoły polskiej.

Statek „San" zatonął

z całym ładunkiem

TCZEW, 9.10 (tel. wł.). Statek „San", jadąc z Gdyni do Tczewa najechał na mieliznę i rozpruł sobie dno. Woda wdarła się do hali maszyn oraz zalała magazyny, w których znajdowało się kakao, herbata, wanilja, chemikalja do garbowania skór i t. p.

Straty, wynoszące 30 tys. złotych, pokryje Tow. Ubezpieczeń. Należy zaznaczyć, że statek „San" był własnością Towarzystwa „Vistula".

Masowa eksmisja

bezrobotnych

GDYNIA, 9.10. (tel. wł.). Obok wspaniałego gmachu Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni znajduje się niewykończony budynek, który wskutek pewnych braków i defektów w budowie nie był przyjęty przez władze. Budynek ten miał należeć do Szkoły Morskiej.

Bezrobotni z Gdyni masowo zamieszkali w tym opuszczonym budynku, założyli futryny okienne, pomalowali ściany pokojów i t. p. Niedługo jednak cieszyli się swemi mieszkaniami, ponieważ w ostatnich dniach eksmitowano ich stamtąd.

Krwawe zajście na Tamce

1 osoba zabita, 1 ranna

Przy ul. Tamka 23, w mieszkaniu Stefana Gozdalika, murarza, odbywała się okolicznościowa libacja, w której oprócz Gozdalika i żony jego, Eugenji, hafciarki, brali udział: dwaj sublokatorzy murarze oraz teściowie Gozdalika: Witold i Cecylja Zmysłowscy (Cicha 2/4). Około północy, gdy wszyscy uczestnicy, a najbardziej Gozdalik byli już w dobrych humorach, wynikły nieporozumienia rodzinne. Zmysłowska wiedząc, iż zięć posiada rewolwer, wybiegła na podwórze. Po chwili w mieszkaniu rozległy się strzały, dane na wiwat przez Gozdalika. Wkrótce wybiegł on z mieszkania na podwórze, a ujrzawszy tam teściową, znowu wystrzelił 4 razy, trafiając Zmysłowską w brzuch. Jedna z kul trafiła w prawą stopę 28-letniego Kazimierza Porysa, krawca, lokatora tegoż domu. Nadbiegły policjant rozbroił szaleńca i przewiózł do X komis.

Lekarz Pogotowia opatrzył Porysa, pozostawiając go na miejscu, Zmysłowską zaś — w stanie ciężkim przewiózł do szpitala św. Rocha, gdzie mimo dokonanej operacji, w kilka godzin później zmarła. Na wieść o śmierci matki, córka Gozdalikowa dostała obłędu, zaczęła rwać włosy, a następnie porwała na sobie ubranie. Domownicy przewieźli nieszczęśliwą do ambulatorjum Pogotowia, gdzie po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, nieszczęśliwa uspokoiła się.

Napad rabunkowy

na kasę kolejową w Łodzi

ŁÓDŹ, 9.10. — W marcu r. 1932, na dworcu kolejowym Łódź Kaliska, dokonano niezwykle zuchwałego napadu. Kilku bandytów wdarło się do lokalu kasjera, Marcelego Umińskiego, i przystąpiło do rabunku. Mimo steroryzowania go, kasjer zdołał w ostatniej chwili uruchomić sygnały alarmowe, i, nie straciwszy zimnej krwi, zwrócił się do napastników ze słowami: „Panowie, to nie są żarty".

Spokój kasjera onieśmielił bandytów i po chwili przybyła zaalarmowana policja. W kasie doszło do strzelaniny i jeden ze sprawców napadu, Karol Kurzwald, popełnił samobójstwo, drugi napastnik, Mędrecki, został zatrzymany, lecz pozostali zbiegli.

Mędrecki odpowiadał przed sądem doraźnym i został skazany na karę śmierci, lecz następnie ułaskawiony, przebywa w więzieniu we Wronkach. Z zeznań Mędreckiego wynikało, że napadu na kasę kolejową dokonało trzech sprawców. Dlatego też, władze śledcze prowadziły w dalszym ciągu dochodzenie, celem ujęcia pozostałych napastników. Ostatnio stwierdzono, że napad dokonany był z pobudek politycznych, gdyż pieniądze przekazane być miały partji komunistycznej, do której należał Kurzwald. Dzięki tym informacjom, śledztwo wkoczyło na nowe tory i doprowadziło do aresztowania Marjana Szwarca, Franciszka Wiśniewskiego, Antoniego Basiaka i Józefa Krawczyńskiego, którzy brali udział w napadzie na kasę kolejową.

Dzisiaj przed Sądem Okręgowym stanęli wspólnicy napadu.

Kącik dla pań

Wystawa i poradnia mody

W lokalu towarzystwa wydawniczego „Bluszcz" przy ul. Świętokrzyskiej 17, otwarta została wystawa strojów jesiennych, a dochód jej przeznaczono na powodzian. Godny największego poparcia cel zachęci niewątpliwie nasze panie do zwiedzenia wystawy, tembardziej, że bardzo warto ją zobaczyć, a przy tej sposobności i zaznajomić się z uruchomioną od kilku miesięcy poradnią nader pożyteczną przedewszystkiem dla kobiet zawodowo pracujących, które nie mogą zbyt wiele czasu poświęcić swojej tualecie.

Poradnia za niewielką opłatą daje oryginalne szkice sukien, miary, formy bibułkowe dostosowane do figury, wskazuje źródła zakupów i t. d. Wydawnictwu pracy tej przyświeca piękny cel, a jest nim polski model, polski materjał i polski styl. Pod tem hasłem też zorganizowana została obecna wystawa, obejmująca materjały na suknie codzienne i wieczorowe, bluzki, szlafroczki, kapelusze strojniejsze i skromne, suknie wizytowe i wieczorowe i pantofelki różnego rodzaju. Oprócz tego zgromadzono mnóstwo ładnych drobiazgów toaletowych, jak torebki, puderniczki, bransoletki, fantazyjne naszyjniki i t. d.

Zwiedzając wystawę, miałyśmy sposobność zaznajomić się również z wydawnictwami „Bluszczu", który jakkolwiek założony jeszcze w r. 1874, a więc bardzo leciwy, odmładza się z każdym rokiem i pod każdym względem idzie z prądem czasu. Wydawnictwa „Bluszczu" obejmują zarówno modę, jak roboty ręczne, opiekę matki nad dzieckiem i pielęgnowanie urody. Miejmy nadzieję, że wydawnictwa te wyprą niebawem, choć w części, żurnale i pisma zagraniczne bardzo drogie, a niezawsze przystosowane do naszych warunków. Korzyść z tego będzie wielka, gdy się uwzględni, że dziś wydawnictw tych sprowadzamy z zagranicy, za sumę zgórą 5 miljonów zł. rocznie.

C.

Bestjalski czyn

zwyrodniałych sąsiadów

W osadzie Zacisze, gminy Brudno, pod Warszawą, zamieszkały tamże Władyskaw Kowalski, wypuścił swego konia na trawę. Koń wszedł na teren, stanowiący własność Anny Kułakowskiej i skubnął trochę trawy .W tym momencie zwyrodniała sąsiadka wybiegła wraz ze swoim zięciem z mieszkania i żelazną motyką zadała zwierzęciu tak potężny cios w szyję, że przecięła arterję i wyrwała ogromny płat żywego mięsa. Zwierzę z bólu i upływu krwi upadło na ziemę.

Oburzeni do najwyższego stopnia okoliczni mieszkańcy zawiadomili inspektora Polskiej Ligi Ochrony Zwierząt w Warszawie (tel. 221-21) p. W. Nowaka, który przez miejscową policję zarządził zastrzelenie konia na miejscu, przyczem sporządził protokuł karny na sprawców tego bestjalskiego czynu, za co czeka ich surowa kara.

Z kraju

LWÓW

Wójt skazany... nie siedzi. W gminie Rudynia pod Lwowem wójt tamtejszy, niejaki Kułyk, został skazany za oszczerstwo na pół roku więzienia. Wyrok już dawno się uprawomocnił, a Kułyk dalej urzęduje i buja na wolności. Rada Gminna wybrała zastępcę, ale ten nie chciał objąć urzędowania. A pan Kułyk rządzi dalej!...

U progu nowego roku akademickiego w Politechnice Lwowskiej. W poniedziałek odbyło się nabożeństwo w kościele Marji Magdaleny, które odprawił ks. arcybiskup Twardowski, poczem młodzież udała się do gmachu Politechniki, zapełniając tłumnie aulę. Po inauguracyjnym wykładzie prof. dr. Matakowicza, odśpiewaniem hymnu przez chór zakończono uroczystość.

Likwidacja potajemnych warzelni. W powiecie kołomyjskim Wydział Kontroli Skarbowej zlikwidował 36 potajemnych warzelni soli, konfiskując 1100 kg. soli oraz 1300 litrów solanki.

CZĘSTOCHOWA

Uwolnienie narodowców. Onegdaj opuścili areszt: prezes Stronnictwa Narodowego w Łodzi, p. Antoni Czernik, oraz dwóch narodowców z Częstochowy, pp. Bugar i Barański. Wymienione osoby zostały aresztowane dn. 30. września w związku z zajściami, jakie zaszły na uroczystościach hallerowskich w Częstochowie.

Zderzenie parowozów. Na stacji Błeszno pod Częstochową, manewrujący parowóz zderzył się ze stojącym na linji parowozem pociągu, skutkiem czego popękały szyny oraz zniszczone zostały oba parowozy. Ofiar w ludziach, na szczęście, nie było.

Śmiertelny skok. Pod Częstochową 15-letni Lucjan Witkowski z Krakowa, wyskakując z pociągu dostał się pod koła wagonów i poniósł śmierć na miejscu.

POZNAŃ

Inauguracja roku akademickiego. W poniedziałek odbyły się w Uniwersytecie Poznańskim wykłady, rozpoczynające rok akademicki 1934/1935.

2 nieudane włamania. Nieznani sprawcy usiłowali włamać się do skarbców kasy sądowej w Strzelnic, lecz dzwonek alarmowy spłoszył ich. Również nie udało się włamanie do miejskiej szkoły handlowej wskutek spłoszenia.

GDAŃSK

Uroczystość kościelna. Wczoraj we Wrzeszczu, w obecności komisarza generalnego R. P., ministra Papée, ks. biskup gdański, O' Rourke, dokonał uroczystej konsekracji kościoła św. Stanisława. Na uroczystości zjawiły się liczne delegacje polskich organizacyj kościelnych i świeckich ze sztandarami.

WILNO

Lustracja Ubezpieczalni. Komisja Opieki Społecznej, z wiceministrem Jastrzębskim na czele, przybyła wczoraj do Wilna, aby dokonać rewizji gospodarki w Ubezpieczalni.

KATOWICE

Samochód wjechał na grupę ludzi. W Szarleju w pow. Świętochłowickim samochód, prowadzony przez jakąś panią, najechał na grupę osób, oczekujących na autobus. 4 osoby zostały ciężko ranne, m. in. ciężkie rany odniósł ks. proboszcz Wolf. Niefortunną kierowczynię aresztowano.

SIEMIANOWICE

Aresztowanie bandyty. W niedzielę wieczorem policja aresztowała młodego osobnika, ukrywającego się u krewnych. Na aresztowanym ciąży posądzenie, że łącznie ze wspólnikami dokonał dn. 1-go września napadu na listonosza pocztowego z Miedźnej, Karola Głowalę oraz na posterunkowego Pastelskiego, o czem w swoim czasie pisaliśmy. Napastnicy zrabowali wtedy 7400 zł., przyczem listonosza Głowalę zastrzelili, Pastelski zaś odniósł ciężkie rany i do dziś przebywa w szpitalu. Policja usiłuje wykryć jeszcze wspólników owego osobnika.

LWÓW

Szyby naftowe już też licytują. Kryzys w przemyśle naftowym spowodował wystawienie na licytację za długi spółek nafciarskich szeregu szybów i urządzeń wiertniczych. Na dzień 19 b. m. wyznaczono licytację szybów w Bukowsku, Zagłębiu Drohobyckiem.

Sport

Piłka nożna

MECZE TRENINGOWE POLSKIEJ REPREZENTACJI PIŁKARSKIEJ

Dziś we wtorek dn. 9 b. m. i w czwartek dn. 11 b. m. o godz. 14.30 odbędą się na stadjonie Wojska Polskiego dwa treningowe spotkania polskich reprezentacyj piłkarskich na mecze z Rumunją i Łotwą.

Młodzież szkolna pod kierunkiem wychowawców ma prawo wolnego wstępu na mecze treningowe.

ZACZYNAJĄ SIĘ PROTESTY

Sosnowiecka Unja założyć ma protest przeciwko meczowi ze Śląskiem w Świetochłowicach. Mecz ten wygrał Śląsk w stosunku 4:0. Jak się okazuje w drużynie śląskiej miał grać niezgłoszony gracz.

NIEMCY — DANJA 5:2

W Kopenhadze odbyło się spotkanie reprezentacyj piłkarskich dwu państw, które w r. b. zwyciężyły Polskę 4:2, wzgl. 5:2. Mecz miał przebieg bardzo podobny do warszawskiego, gdyż Niemcy prowadzili 1:0, a potem Duńczycy wyrównali i przeważali. Ostatnia część gry zadecydowała o porażce gospodarzy. Niemcy wystąpili w składzie zbliżonym do tego, jaki walczył przeciwko Polsce. Zawierał on 8 tych samych nazwisk. U Duńczyków grało 5-ciu piłkarzy ze składu, w którym zwyciężyli nas w maju.

Nie może ulegać wątpliwości, że Niemcy należą dziś do elity europejskiej i 3-cie miejsce w mistrzostwach świata zdobyli zasłużenie.

WĘGRY — AUSTRJA 3:1

W Budapeszcie wobec 35 tys. widzów rozegrany został mecz piłkarski o puhar środkowo - europejski między Węgrami i Austrją, zakończony zwycięstwem Węgier w stosunku 3:1 (1:0).

Boks

SĘDZIOWIE MECZU POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

Spotkanie Polska — Czechosłowacja 14 b. m. w Warszawie sądzić będzie dwóch sędziów neutralnych. Węgier Vadcusz i Niemiec Sanger. Obaj wymienieni sędziowie znani są już w Warszawie. Pierwszy sędziował przed trzema laty mecz z Czechosłowacją, drugi — w roku bieżącym był jednym z sędziów na meczu Austrja — Polska.

W ringu sądzić będzie na zmianę Polak i Czech, obaj bez praw punktowania.

BOKSERSKI OBÓZ TRENINGOWY PRZED MECZEM Z NIEMCAMI

Kapitan sportowy Polskiego Związku Bokserskiego p. Cendrowski ustalił następujący skład obozu treningowego przed meczem z Niemcami (dn. 25 listopada w Essen):

Waga musza — Rotholc i Czortek.

Waga kogucia — Moczko i Marcysiak.

Waga piórkowa — Kajnar i Polus.

Waga lekka — Banasiak i Sipiński.

Waga półśrednia — Garncarek, Taborek i Lelewski.

Waga średnia — Chmielewski i Pisarski. (Majchrzycki nie został uwzględniony, gdyż nie będzie mógł wyjechać do Essen).

Waga półciężka — Karpiński, Doroba, Jóżkowiak i Przybylski.

Waga ciężka — Piłat, Krenz i Skwarkowski.

PIERWSZY KROK BOKSERSKI

Finały pierwszego kroku bokserskiego rozegrane zostaną prawdopodobnie w najbliższą niedzielę wieczorem w gmachu YMCA.

W punktacji drużynowej prowadzą chwilowo Polonia i CWS (po 10 pkt.) przed Prądem — 8 pkt., YMCA — 5 pkt., Fortem Bema — 4 pkt., Skodą 2 pkt., Skrą i Makabi po jednym punkcie.

Kolarstwo

NAWE REKORDY ŚWIATOWE W KOLARSTWIE

W tych dniach holenderski kolarz van Hout ustanowił trzy nowe rekordy światowe, a mianowicie:

5000 mtr. — 6:28,1 sek
10.000 mtr. — 13:07 sek.
15.000 mtr. — 19:52 sek.

Wszystkie trzy rekordy należały do zawodnika Richard'a i wynosiły: 6:36,4 sek., 13:15 sek., i 19:56 sek.

Frank Southall, zawodowy kolarz, ustanowił nowy rekord światowy w jeździe 24-godzinnej na szosie, uzyskując wynik 457 mil.

Dawny rekord należał do australijczyka Oppermana i wynosił 431,5 mil.

Hokej

6 DRUŻYN W WARSZAWSKIEJ KLASIE A.

Warszawski Okręgowy Zw. Hokeja Lodowego zakwalifikował do klasy A okręgu warszawskiego 6 drużyn, a mianowicie: Polonię, Legję, AZS, Warszawiankę i dodatkowo ZASS i Skrę. Mistrzostwa rozpoczną się w grudniu. Losowanie mistrzostw wyznaczono na koniec b. m.

Kronika sądowa

Męska zazdrość

WARSZAWA. — Między tancerzem z „Narcyza", Franciszkiem Lewandowskim, i tenorem opery ludowej, Władysławem Kubaszewskim, wywiązał się taki stosunek jak między Castorem i Pollusem. Panowie nie rozłączali się ze sobą, a Lewandowski był bardzo zazdrosny o Kubaszewskiego. Toteż gdy Kubaszewski oświadczył Lewandowskiemu, że idzie na spotkanie z innym mężczyzną, zazdrosny tancerz pobił tenora i wybił mu oko.

Sąd Okręgowy skazał Lewandowskiego na rok więzienia z zawieszeniem kary i zasądził tytułem powództwa cywilnego alimenty w sumie 300 zł. miesięcznie.

Echa katastrofy u Lardellego

WARSZAWA. — Do urzędu prokuratorskiego wpłynęła skarga emerytowanego generała, Leona Bilewicza, przeciwko cukiernikowi Lardellemu. Skarga ta jest echem katastrofy w kawiarni w Al. Jerozolimskich, kiedy zapadła się posadzka. Gen. Bilewicz stoczył się wówczas do piwnicy i doznał szeregu uszkodzeń ciała.

W skardze generał żąda pociągnięcia p. Lardellego do odpowiedzialności karnej. Jak wiadomo śledztwo przeciwko cukiernikowi w związku z katastrofą zostało umorzone.

Kasacja Dońca

WARSZAWA. — W związku z notatką sprzed paru dni, że wyrok w sprawie zabójców Garncarzówny stał się prawomocny, albowiem do sądu nie wpłynęły skargi kasacyjne, obrońca Jana Dońca, adw. Wilhelm Hofmokl-Ostrowski komunikuje nam, że w imieniu swego klienta założył taką skargę przeciwko wyrokowi.

Skarga ta opiera się na kilku przesłankach, a mianowicie, iż sąd nie uwzględnił w należytym stopniu wybitnego niedorozwoju umysłowego Dońca, który wpłynął na ograniczenie możności kierowania jego czynami. Doniec jest analfabetą, który padł ofiarą namowy inteligentów Bobrzeckiego i Schenkirzyka.

Wypadek na kopalni

KATOWICE. — W lutym r. b. na kopalni „Giesche" w Nikoszowcu wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, wskutek którego poniósł śmierć górnik Paweł Habryk, a kilku górników odniosło ciężkie rany. Dochodzenie ustaliło, że katastrofa wydarzyła się, wskutek niezamknięcia tamy ogniotrwałej, za co ponoszą odpowiedzialność kierownik ruchu, Otton Folgenhauer, i jego pomocnik Wilhelm Liberman.

Obecnie, po ukończeniu dochodzeń, sprawa znajdzie swój epilog przed sądem.

Narkotyki w więzieniu

GRUDZIĄDZ. — Przed Sądem Okręgowym stanął b. sanitarjusz miejscowego więzienia, Marjan Pietkiewicz, który dostarczył inż. Zaleskiemu, odbywającemu tam karę, narkotyków. Narkotyki te spowodowały śmierć więźnia.

Pietkiewicz przyznał się, że w trzech tylko wypadkach dostarczył Zaleskiemu po jednym proszku weronalu, ponieważ więzień skarżył się na bezsenność. Sąd przesłuchał cały szereg świadków, chcąc ustalić przyczynę śmierci inż. Zaleskiego. Ogłoszenie wyroku odłożono do dnia następnego.

Fałszywy baron pod kluczem

KRAKÓW, 9.10. (Tel. wł.). — Na całej prowincji był znany oszust Zdzisław Jan Leśniewski, który podawał się za barona Grzymałę - Leśniewskiego, rzekomo kontrolera bankowego. Oszust dowiadywał się od agentów bankowych kto posiada papiery wartościowe, a następnie odwiedzał posiadaczy papierów wartościowych, zabierał je celem rzekomej zamiany na nowe, poczem ulatniał się. Pieniądze ze sprzedaży papierów wartościowych kierował do własnej kieszeni.

Ofiarą rzekomego „kontrolera" bankowego padło wiele osób. Wreszcie w Krakowie pan „baron" wpadł i obecnie siedzi

Czy U.S.A. powróci do standartu złota?

Pod przewodnictwem sen. Ovena odbyło się zebranie komitetu, mającego na celu zorganizowanie propagandy za stworzeniem w Stanach Zjednoczonych jednego centralnego banku emisyjnego. Komitet wyraził zapatrywanie, że tylko w ten sposób może być przywrócone zaufanie w świecie finansowym i że przez to polityka walutowa Stanów Zjednoczonych może wejść na zdrowe tory.

Pod przewodnictwem profesora uniwersytetu Princetown, p. Kammerera i b. sekretarza dla spraw finansowych Sprague, przy licznym współudziale wybitnych osobistości ze świata gospodarczego, odbyło się podobne zebranie, na którem uchwalono rezolucję, domagającą się powrotu Stanów Zjednoczonych do standartu złota i opracowano program propagandy tego hasła.

Dlaczego „nie można" zejść niżej
z cenami węgla i żelaza

Skoro rząd zdecydował się, jak to nieraz słyszeliśmy, iść konsekwentnie na drogę utrzymania stałego kursu złotego i przystosowania wszystkich czynników w życiu gospodarczem do deflacji pieniężnej, należało skupić wszystkie siły dla obniżenia osławionych sztywnych ciężarów i sztywnych cen.

Był czas, kiedy, zdawało się, rząd istotnie kroczył po tej właśnie drodze, ale niespodziewanie przyszedł okres: „pieredyszki", przerwy w szeroko reklamowanej „konsekwentnej polityce przystosowania". Pożyczka Narodowa dała duży efekt. Rząd był spokojny o budżet. Zaznaczyła się poprawa produkcji przemysłowej.

Może uważano, że już jest dosyć polityki przystosowania, że już przystosowano się do nowych warunków. W każdym razie od czasu rozwiązania kartelu cementowego, do ostatniej zniżki cen cukru i nafty nie było żadnych poważnych wysiłków przystosowawczych w zakresie polityki cen, ani też nie widać było wysiłku oszczędnościowego w gospodarce skarbowej.

Obecnie środki uzyskane z Pożyczki Narodowej są już na wyczerpaniu, a poprawa wiosenna nie okazała się tak silną i tak trwałą, jak tego się spodziewano.

Trzeba się było obudzić po okresie odpoczynku w polityce gospodarczej. Przebudzenie nie jest przyjemne. Szereg zagadnień wymaga rozstrzygnięć taksamo, jak wymagały ich w latach ubiegłych.

Toteż odrazu uderzono w dwie najłatwiejsze pozycje: naftę i cukier. W prasie zbliżonej do rządu ukazały się pierwsze głosy, domagające się rozwiązania zagadnienia zniżki cen żelaza i węgla. Ale widać przebudzenie nie jest jeszcze zupełne, skoro wnet przyszły sprostowania organów gospodarczych, że żadnej zniżki cen węgla i żelaza nie będzie.

Rzecz jest o tyle zastanawiająca, że minister Reichman jest podobno zwolennikiem konsekwentnego przeprowadzenia akcji oddłużenia przemysłu. Zrobiono też w tej dziedzinie parę posunięć, m. in. poddano pod nadzór sądowy „Wspólnotę interesów". Okazało się jednak, że tą drogą niema mowy o rozwiązaniu skomplikowanej kwestji długów ciężkiego przemysłu idących w setki miljonów złotych. Są to przeważnie długi zabezpieczone hipotecznie i dlatego nie mogą być objęte układami. W tych warunkach właśnie radykalna polityka cen mogłaby doprowadzić do tego, że przedsiębiorstwa ciężkiego przemysłu musiałyby się oddłużyć. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że wśród przedsiębiorstw górniczych i hutniczych znajdują się takie, które chętnie poszłyby nawet na ostrą walkę konkurencyjną na rynku wewnętrznym, a są takie, które właśnie ze względu na wielkie zadłużenie tej walki nie wytrzymałyby. Musiałyby dojść nie do nadzoru sądowego, ale do upadłości. Przymusowa sprzedaż nieruchomości musiałaby doprowadzić do redukcji długów.

Możliwe jest, że w charakterze nabywców wystąpiliby wierzyciele. Ale wówczas musieliby w każdym razie zapłacić gotówką długi na rzecz skarbu państwa. Czy byłoby tak łatwo znaleźć na ten cel fundusze? Czy wreszcie objawszy przedsiębiorstwa górnicze i hutnicze, mogliby je nadal prowadzić w ostrej walce konkurencyjnej? Coby na tem właściwie zyskali? Czy nie byłoby dla nich lepszym interesem, zamiast wnosić nowe kapitały dla pokrycia długów na rzecz skarbu państwa i narazić się na długoletnią rezygnację z dochodów inwestowanego kapitłu, poprostu pogodzić się z faktem, że redukcja długów hipotecznych jest konieczna i oddać przedsiębiorstwa w inne ręce?

Wiadomo, co podtrzymuje przy życiu słabe bądźcobądź finansowo przedsiębiorstwa hutnicze na Śląsku: kartel. Nie trzeba żadnego specjalnego działania, by ten kartel rozbić. Wystarczy poprostu... zaniechanie. Ze względu na rozwiązanie zagadnienia górnośląskiego i ze względu na zagadnienie sztywnych cen, tę drogę uważamy za najlepszą, chociaż nie najłatwiejszą.

Rozwój sądownictwa pracy
Projekt reformy ustawodawczej

W najbliższym czasie ma być przeprowadzona na drodze ustawodawczej reforma sądownictwa pracy. Zmiany mają iść przedewszystkiem w kierunku uniezależnienia sądów pracy od sądów ogólnych. Dotychczas istniały tylko sądy pracy pierwszej instancji, wszelkie zaś odwołania szyły do sądów okręgowych, które nie miały nawet specjalnych kompletów dla zatargów o pracę. Projekt wprowadza natomiast instytucję okręgowych urzędów pracy załatwiających wszystkie odwołania w zatargach o pracę.

Projekt przynosi też wielkie skrócenie biegu instancyj. Według ustawodastwa dotychczasowego odwołania od orzeczeń inspektorów pracy, czyli władz administracyjnych szły najpierw do sądów pracy, potem do sądów okręgowych, a dopiero potem możliwa była kasacja do Sądu Najwyższego. Obecnie bieg instancyj ma być skrócony o jedno ogniwo, bo odwołania na inspektorów pracy, mają iść bezpośrednio do okręgowego Sądu Pracy. Zmiana taka miałaby niewątpliwie bardzo doniosłe znaczenie i pozwoliłaby na dużo sprawniejszą działalność naszego sądownictwa.

Reforma ma iść jednak nietylko w kierunku rozbudowy sądownictwa pracy, ale i w kierunku jego konsolidacji. W związku z tem mają być zniesione t. zw. sądy przemysłowe i kupieckie, działające w Poznańskiem, na Pomorzu i na Śląsku na mocy dawnych ustaw niemieckich, na ich miejsce zostają wprowadzone jednolite Sądy Pracy. Dla Gdyni, gdzie warunki pracy są dość specyficzne projekt przewiduje specjalny morski Sąd Pracy.

Bardzo ciekawą inowacją jest postanowienie przewidujące utworzenie t. zw. sesyj pojednawczych. Pozew ma być skierowany na sesję pojednawczą, gdy prosi o to powód lub, gdy zdaniem przewodniczącego sprawa ma charakter niewątpliwy. Na sesji pojednawczej komplet sądzący ma się składać tylko z dwóch ławników, jednego z grupy pracodawców i jednego z grupy pracowników. Celem sesji pojednawczej ma być pogodzenie stron.

Według projektowanej noweli dopuszczalne mają być odtąd zbiorowe sprawy pracownicze. Kilka osób będzie mogło występować w jednej sprawie w charakterze skarżących lub pozwanych, jeżeli przedmiotem sporu są wspólne im prawa lub obowiązki.

W dziedzinie organizacji dość poważną zmianą jest projektowane przedłużenie kadencji ławników do 3 lat. Projekt opuszcza też niezmiernie uciążliwy i zbędny obowiązek przedstawiania kandydatów na ławników i ich zastępców w liczbie potrójnej.

Ważną zmianą ma być wreszcie zastosowanie w Sądach Pracy art. 458—468 kodeksu postępowania cywilnego o postępowaniu nakazowem. Podstawą żądania nakazu zapłaty może być też książeczka obrachunkowa lub lista płacy zgodna z przepisami prawa i podpisana przez pracodawcę lub jego pełnomocnika.

Zaległości podatkowe
można spłacać niektóremi obligacjami

Dla zorjentowania podajemy poniżej wykaz, jakiemi obligacjami można spłacać, zaległości podatkowe.

Obligacjami (dawniej zwanemi listami) 5-procentowej Państwowej Renty Ziemskiej i Skryptami Dłużnemi Skarbu Państwa mogą spłacać powstałe przed dniem 1 października 1934 r. zaległości w podatkach: gruntowym, dochodowym, majątkowym, spadkowym i od darowizn (wraz z 10-procentowym dodatkiem, karami za zwłokę i opłatami egzekucyjnemi (ci podatnicy, którym przysługuje lub którzy otrzymali wynagrodzenie ze Skarbu Państwa za grunty, przyjęte na rzecz Państwa w tych obligacjach. Obligacje 5-procentowej Państwowej Renty Ziemskiej będą przyjmowane na spłaty zaległości według kursu urzędowego, zaś Skrypty Dłużne Skarbu Państwa według ich wartości nominalnej.

Ponadto podatnicy, którzy wykażą, że oni lub ich spadkodawcy otrzymali obligacje 5-procentowej Państwowej Renty Ziemskiej tytułem wynagrodzenia za nieruchomości, przymusowo od nich wykupione, lub też jako spłatę ich wierzytelności w wyniku przeprowadzonego przez sąd rozdziału wynagrodzenia za te nieruchomości mogą zawsze płacić podatek od spadków i darowizn oraz majątkowy temi obligacjami, przyczem obligacje te będą przyjmowane według ich kursu urzędowego.

Obligacjami 3-procentowej Państwowej Renty Ziemskiej mogą spłacać wszelkie zaległe, bezpośrednie podatki państwowe oraz podatek od spadków i darowizn, których termin płatności upłynął przed dniem 1 stycznia 1933 r. wszyscy podatnicy, przyczem obligacje te będą przyjmowane na spłatę rzeczonych zaległości według ich wartości nominalnej. Ponadto płatnicy, którzy wykażą, że oni, lub ich spadkobiercy otrzymali obligacje 3-procentowej Państwowej Renty Ziemskiej tytułem wynagrodzenia za nieruchomości, przymusowo od nich wykupione, lub też jako spłatę ich wierzytelności w wyniku przeprowadzonego przez sąd rozdziału wynagrodzenia mogą spłacać temi obligacjami wszelkie należności z tytułu bezpośrednich podatków państwowych, płatne po dniu 31 grudnia 1932 r. do wysokości połowy tych należności, przy jednoczesnej wpłacie conajmniej drugiej połowy w gotówce. Podatek jednak od spadków i darowizn wymienieni podatnicy mogą spłacać wspomnianemi obligacjami w całości.

4 i pół proc. Listami Zastawnemi Państwowego Banku Rolnego. Serji I mogą posiadacze tych listów spłacać powstałe przed dniem 1 października 1931 r. zaległości w podatkach: gruntowym, przemysłowym, dochodowym, majątkowym oraz od spadków i darowizn (wraz z dodatkami państwowemi i samorządowemi) — w całości. Natomiast zaległości z tytułu tychże podatków, płatne w okresie od 1 października 1931 r. do 31 grudnia 1932 r., mogą być rzeczonemi listami spłacane jedynie do wysokości połowy tych zaległości, przy jednoczesnej wpłacie w gotówce. Listy zastawne P. B. R. będą przyjmowane na spłatę zaległości według ich wartości nominalnej.

Pod pojęcie należności w podatku majątkowym, nie podpadają zaległości wzgl. należności w nadzwyczajnej daninie majątkowej, na spłatę których obligacje 5-procentowej Renty Ziemskiej nie są przyjmowane.

O przymierze Gdyni z Gdańskiem
Groźna konkurencja portów niemieckich

Gdynia i Gdańsk przeładowały w r. 1933 łącznie 11.259 tys. tonn (Gdynia 6.106 — Gdańsk 5.153). Kompleks ten zajmował dominujące miejsce na Bałtyku. (W jednej tylko Gdyni w r. 1933 był osiągnięty najwyższy przeładunek wśród portów bałtyckich) wobec Kopenhagi — 5,6 milj. tonn, Szczecina — 4,3 milj. t., Sztokholmu — 3,3 milj. tonn, Goeteborgu — 2,8 milj. tonn i Królewca — 2,9 milj. tonn.

W ten sposób traktowane jako całość porty polskiego obszaru celnego przeładowały ilość towaru dosięgającą ilości trzech dotychczas największych portów Bałtyckich, jak Kopenhaga, Szczecin i Sztokholm — wybijając się jednocześnie na szóste miejsce pośród wielkich portów dystrybucyjnych Europy po Hamburgu, Londynie, Antwerpji, Rotterdamie i Marsylji.

Tendencje do wzrostu Gdyni i Gdańska bynajmniej nie są jednolite, a co gorsza, w czasach ostatnich lat kryzysu uległy poważnemu załamaniu. Wiadomo, że w latach 1931—33 obroty portów europejskich uległy znacznemu skurczeniu. Jeśli obroty przeładunkowe niektórych portów przyjmiemy za 100 w r. 1931 — to w r. 1933 w cyfrach tak określonego indeksu — Hamburg wykazał się przeładunkiem 81, Antwerpja — 89, Rotterdam 82, Brema — 99, wykazując mniejszy lub większy spadek. Odmiennie kształtowała się w tym samym czasie sytuacja na Bałtyku. W tych samych cyfrach indeksu Szczecin przeładował 120, Gdynia 115, Gdańsk 62 (Gdynia i Gdańsk, jako całość, łącznie 83), Królewiec 130.

W czasie kryzysu porty niemieckie rozwijają się więc lepiej od naszych. Dzieje się to spowodu zdobycia przez Niemcy, a szczególnie przez Szczecin tranzytów z Czechosłowacji, Austrji i Węgier, a nawet Rumunji. System taryfowy niemiecki okazał się więc w walce o zaplecze portów nadbałtyckich dużo skuteczniejszy. Poprawa obrotów w Gdyni w latach 1931—33 tłumaczy się częściowo tylko odebraniem obrotów Gdańskowi, a głównie przez marynizację polskiego eksportu. Jednak pognębienie Gdańska bynajmniej nie leży w naszych interesach, zwłaszcza gdy zyskują na niem przedewszystkiem porty niemieckie. Tylko ścisła współpraca Gdyni i Gdańska może dać naprawdę pozytywne rezultaty.

Zaległości w ubezpieczalniach społecznych
grożą ich egzystencji

Zaległości składkowe w instytucjach ubezpieczeń znacznie już przekroczyły 250.000.000 złotych. Są to skutki nietylko przesilenia gospodarczego, ale także złej woli pracodawców i zbyt pobłażliwego ustawodawstwa. Winę trzeba też częściowo złożyć na mało sprawny aparat wymierzania i ściągania składek

Ostatni numer „Polski Gospodarczej przynosi ciekawą statystykę tych zaległości. W ciągu czterech lat od 1928 do 1932 zaległości wzrosły o 133.000.000 zł. Szczególnie niedobrze przedstawia się sytuacja w ubezpieczeniach krótkoterminowych. W ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia zaległości osiągnęły 83,7 proc. funduszy tego działu ubezpieczenia, dla Funduszu Bezrobocia zaległości wynoszą 54,8 proc. dla Kas Chorych 44,9 proc. W ubezpieczeniach długoterminowych rzecz przedstawia się lepiej, ale i tam w takiem ubezpieczeniu od wypadków zaległości przekroczyły 1/3 funduszy.

Cyfry te nie potrzebują zupełnie komentarzy. Jeżeli w dalszym ciągu obowiązki płynące z ustawodastwa ubezpieczeniowego będą w ten sposób spełniane, to problem ubezpieczeń będzie prędko rozwiązany, poprostu ubezpieczenia przestaną istnieć.

Nowe przepisy karne zawarte w „scaleniowcu" zachęciły poszczególne instytucje do rygorystycznego ściągania składek, popełniono jednak ten sam błąd co i przy ściąganiu zaległości podatkowych. Najwięcej ucierpieli sumienni płatnicy, którzy spowodu jakichś chwilowych trudności popadli w niewielkie zaległości, natomiast dawni dłużnicy, którzy nietylko nie płacili od lat swojej części składki, ale zatrzymywali sumy odliczone od pensyj robotniczych ucierpieli stosunkowo mniej, bo dużą część i długów musiano uznać za zupełnie nieściągalne. Niemoralności takiego stanu rzeczy nietrzeba chyba wyjaśniać.

Reorganizacja lecznictwa
w ubezpieczalniach?

Lecznictwo Ubezpieczalni Społecznych jest powodem stałego niezadowolenia szerokich warstw korzystających z ubezpieczeń. Wszyscy przeciwnicy ubezpieczeń społecznych stamtąd przedewszystkiem wybierają swoje argumenty, toteż nic dziwnego, że raz po raz mówi się o ulepszeniu metod leczenia. Lekarze mają więc przyjmować nie w ambulatorjach, a w domu. Pogotowie Ubezpieczalni ma być skasowane Niektórzy mówią też o skasowaniu własnych aptek. Budynki Ubezpieczalni projektuje się wynająć dla otrzymania porcentów od włożonych kapitałów. Pośród lekarzy Ubezpieczalni 60 procent mają stanowić interniści, 20 procent dentyści, a reszta specjaliści. Chorzy z legitymacjami mają się zwracać bezpośrednio do lekarzy. Specjalni inspektorzy będą mieli za zadanie przeprowadzanie rozliczeń z lekarzami, aptekami i szpitalami. Składki ubezpieczeniowe mają być pobierane przez urzędy skarbowe.

Trudno zdać sobie dziś sprawę ile jest prawdy w tych pogłoskach.

Handel światowy się kurczy
W krajach bloku złotego zniżka cen

Sprawozdanie miesięczne Ligi Narodów za miesiąc lipiec b. r. podaje, że wartość handlu światowego w złocie w lipcu b. r. wynosi zaledwie 31,5 proc. przeciętnej wartości handlu światowego z r. 1929, przez co poziom handlu światowego osiągnął w okresie od początku kryzysu światowego najniższy poziom. Natomiast sprawozdanie stwierdza, że pod względem ilościowym handlu światowego wystąpiła lekka poprawa.

Od chwili odstąpienia Anglji od standartu złota — głosi sprawozdanie — wszystkie kraje bloku złotego wykazują powszechnie prawie nieprzerwaną zniżkową tendencję cen. W porównaniu do miesiąca września 1931 zniżka cen wyniosła we Francji i w Polsce 22 proc., w Belgji 21 proc., w Italji 17 proc., w Holandji 16 proc. i w Szwajcarji 15 proc.

W KILKU WIERSZACH

ŚWIATOWA PRODUKCJA PSZENICY

Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie szacuje produkcję pszenicy w roku 1934 na 714 milj. q., co w porównaniu z r. 1933 stanowi spadek o 57 milj. q. W stosunku do przeciętnej produkcji w latach 1928/32 produkcja tegoroczna stanowi 86,6 proc. Na produkcję europejską przypada 333,8 milj. q., z czego na Polskę 17,3 milj. q.

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI W SIERPNIU

W sierpniu r. b. kraje europejskie uczestniczyły w imporcie do Polski w 67,9 proc. całości importu, w eksporcie zaś w 88,2 proc. Kraje pozaeuropejskie uczestniczyły w imporcie w 32,1 proc., w eksporcie zaś w 11,8. Na pierwszem miejscu w imporcie stoją Niemcy — 16,1 proc., na drugiem Stany Zjedn. 15,5 proc., na trzeciem Anglja — 11,2 proc., dalej Holandja 5,9 proc. Francja 5,4 proc., Indje Brytyjskie 4,5 proc., Austrja 4,1 proc., Szwecja 4,3 proc., Czechosłowacja 4,0 proc. W eksporcie Polski na pierwszem miejscu stoi Anglja — 22,9 proc., Niemcy — 17,1 proc., Czechosłowacja — 5,4 proc., Austrja 5,3 proc., Szwecja 5,1 proc., Belgja 4,5 proc., Włochy 4,5 proc. i t. d.

Na podkreślenie zasługuje utrzymująca się w dalszym ciągu niebywała rozpiętość między importem do Polski ze St. Zjedn. i eksportem z Polski do St. Zjedn.: import 10.367 tys. zł., eksport 1.022 tys. zł. Podobnie niekorzystnie kształtuje się dla Polski obrót z innym krajem wierzycielskim — Francją: import w sierpniu z Francji do Polski wyniósł 3.579 tys. zł., eksport z Polski do Francji 2.976 tys. zł.

NIE BĘDZIE OBNIŻKI CEN ŻELAZA

Pojawiające się ostatnio informacje o zamierzonej jakoby dalszej obniżce cen żelaza — jak nas informują — nie odpowiadają prawdzie. Jak wiadomo, na skutek dotychczas prowadzonej akcji obniżki cen w dziedzinie hutnictwa żelaznego, ceny żelaza zostały obniżone o około 12 proc. Żadne dalsze obniżki nie są przewidywane.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.23 i trzy czwarte; frank francuski 34.85; funt szterling 25.80; marka niemiecka 194; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.75; frank szwajcarski 172.20.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4.58 i pół.

Dewizy: Berlin 213; eBlgja 123.55; Holandja 358.60; Kopenhaga 115.30; Londyn 25.80; Nowy Jork 5.26; Nowy Jork (kabel) 5.26.75; Paryż 34.89; Praga 22.10; Szwajcarja 172.62; Sztokholm 133.10; Włochy 45.36; Oslo 129.70.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 47.85; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 116.75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 68 jedna czwarta; 6 proc. Poż. Dolarowa 74; 8 proc. Poż. Dillonowska 85 i pół; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 76.87; 7 proc. Poż. Śląska 68 jedna ósma; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 55.25; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 67.50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy (konwersyjne) 63.25; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 60.75.

Akcje: Bank Polski 95; Lilpop 10; Starachowice 14; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 28; Ostrowiec 21; Modrzejów 3.7; Haberbusch 34.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 8. 10. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 17.00—17.50; II stand. 687 gl. 16.50—17.00; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 20,50—21,50; pszenica jednolita 742 gl. 19,50—20,50; pszenica zbierana 731 gl. 18,50—19,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 17,50—18,50; owies II standard, lekko zadeszczony 468 gl. 16,50—17,50; jęczmień przemiałowy 649 gl. 17,00—17,50; III stand. 435 gl. 16,00—16,50; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 18,50—20,00; 620,5 gl. 16,50—17,00; jęczmień browarny 689 gl. 21,50—23,00; groch polny z workiem 28,00—30,00; groch Wiktorja z workiem 47—52; wyka 24—25; peluszka 22—23; rzepak i rzepik zimowy 42—44; rzepak i rzepik letni 38—40; łubin niebieski 7,50—8,00; łubin żółty 9,00—10,00; koniczyna czerwona surowa 125—140; koniczyna czerwona bez kan. o czystości 97 proc. 145—160; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 100—125; koniczyna biała surowa 75—95; mak niebieski z workiem 46—50; mąka pszenna gat. I B 34—36; I C 32—34; I D 30—32; I E 28—30; gat. II B 26—28; II D 25—26; II F 24—25; II G 22—24; gat. III A 22—23; mąka żytnia I 95 proc. 25—26; mąka 0-65 proc. 24—25; II gat. 19—20; mąka żytnia razowa 19—20; mąka żytnia poślednia 15,50—16,50; otręby pszenne gr. stand. 11,50—12,00; pszen. średnie 11,00—11,50; otręby pszenne miałkie 11,00—11,50; żytnie 10,00—10,50; kuchy lniane 17,50—18,00; rzepakowe 14,50—15,00; słonecznikowe 42-44 proc. 18,50—19,00; śruta sojowa 20,00—22,50; siemię lniane 42—43. Ogólny obrót 5.483 tonn w tem żyta 3.060 tonn.

Stanisław Piasecki

Polskie premjery

TEATR NOWY: **Egipska pszenica.** Sztuka Marji Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej. — TEATR MAŁY: **Taniec.** Komedja dla dorosłych dzieci(?) Wacława Grubińskiego.

Trzy sceny T. K. K. T. rozpoczęły sezon sztukami polskich autorów. Teatr Letni, przeznaczony lekkiej komedji, gra krotochwilę Rapackiego; Teatr Mały, gdzie według planów repertuarowych ma znaleźć miejsce komedja kameralna, wystawił „Taniec" Grubińskiego; wreszcie Teatr Nowy, który ma być teatrem literackim, zaprezentował widzom sztukę Pawlikowskiej.

Daje to wcale wierny obraz obecnego stanu polskiej produkcji scenicznej na tym odcinku. Oczywiście, mogło się równie dobrze zdarzyć, że komedja Grubińskiego poszłaby w Letnim, a krotochwila Rapackiego w Małym. Albo, że zamiast Rapackiego i Grubińskiego zagranoby Kaweckiego i Siedleckiego, Krzywoszewskiego i Kiedrzyńskiego, czy Hertza i Winawera. Ta magiczna ósemka od długich już lat w różnych permutacjach wypełnia repertuar komedjowy teatru w Ogrodzie Saskim i teatru przy ul. Jasnej. Wyjść poza nią prawie się nie próbuje, bo poco robić sobie kłopot. Nasze teatry grają to, co im stali dostawcy przynoszą. Rola dyrektora ogranicza się do wybierania w gotowem. Dyrektor teatru to u nas tylko pan dyrektor, a broń Boże nie redaktor repertuaru teatralnego. Zasadnicze zadanie redaktorskie, polegające na poddawaniu autorom tematów, czy nawet zamawianiu utworów na tematy, które chciałoby się mieć poruszone — jest w dzisiejszym teatrze polskim zupełnie nieznane. Cóż dopiero mówić o szukaniu i wyrabianiu nowych sił autorskich i nowych talentów!

Ale zato dyrektorzy lubią się uskarżać, że nie mają co grać, lubią wołać patetycznie: dajcie nam nowych autorów, dajcie nam dobre sztuki! Chcieliby, żeby sztuki same z nieba spadały. A kiedy już jakiś młody autor zaryzykuje napisać sztukę teatralną i zacznie z nią wędrówkę od Annasza do Kajfasza, krzywią się wyniośle dyrektorskie nosy: „Niedojrzałe, za długie, za ciężkie, zły trzeci akt, źle rozwiązana scena taka a taka, nie chwyci...". I tak dalej, i tak dalej. Znoszą później autorzy swoje sztuki recenzentom. (O złudna wiaro we wszechmoc recenzenckich wpływów!). Miałem sposobność przeczytać niejedną taką odrzuconą sztukę w rękopisie. Arcydzieł wśród nich nie było, to prawda. Ale nieraz poprzez naiwności i usterki, poprzez nieobycie się z formą sceniczną, przebijał prawdziwy błysk talentu. Wiem z doświadczenia redaktorskiego, ile znaczy dla początkującego a utalentowanego autora pierwsze wydrukowanie choćby słabego utworu, czy artykułu. Żadna rada i wskazówka nie zastąpi ujrzenia błędów w druku. Niejeden z młodych pisarzy, który zaczynał bardzo niepewnym i niewprawnym krokiem swoją karjerę pisarską, jeśli tylko miał ją gdzie zacząć, wyrabiał się potem w zdumiewająco szybkiem tempie. Tak samo jest i w teatrze. Nie rozwiną się nowe talenty dramatopisarskie, jeśli nie da się młodym pisarzom sposobności ujrzenia własnych błędów na scenie.

Brak jakichkolwiek ambicyj wychowawczych w dyrekcjach naszych teatrów, brak wszelkiej opieki, pomocy i zachęty dla „nowych", wytworzył w polskiem życiu literackiem sytuację paradoksalną. Jesteśmy świadkami dużego rozwoju piśmiennictwa, coprawda nietyle wwyż i wgłąb, ile narazie przedewszystkiem wszerz. Debjuty autorskie sypią się jak z rogu obfitości, autorzy nowi i dotąd nieznani piszą niejednokrotnie książki zupełnie nieustępujące książkom renomowanych nazwisk literackich. Współzawodnictwo firm wydawniczych w wypuszczaniu na rynek nowych książek, choć nieraz dochodzi do inflacji, ma i swoje dobre strony. Równocześnie zaś na odcinku teatralnym przerażający zastój. Ciągłe smażenie się repertuaru w ciasnym kręgu tych samych kilku, czy kilkunastu nazwisk, ciągle ci sami dostawcy, przestawiający w swych komedjach i sztukach stare klocki. Na palcach jednej ręki zliczyć możnaby nowe nazwiska, jakie w ciągu ostatnich lat pojawiły się na afiszach teatralnych.

* *

Marja Jasnorzewska-Pawlikowska, której sztuką zainaugurował sezon Teatr Nowy, należy do tych nielicznych wyjątków. Rzecz przytem charakterystyczna: chociaż Pawlikowskiej torowała drogę sława świetnej poetki, wprzód teatry prowincjonalne zaryzykowały wypróbować jej talent dramatopisarski, zanim odważyły się na to sceny stołeczne. (Natomiast snobistyczny drobiazg sceniczny „Szofer Archibald" był przed laty odrazu grany w Teatrze Małym).

„Egipska pszenica", pierwsza serjo sztuka teatralna Pawlikowskiej, tak długo leżała w biurku dyrektorskiem teatrów miejskich, że wyprzedziło ją wystawienie sztuki później napisanej i dojrzalszej: „Niebieskich zalotników", których w zeszłym sezonie widzieliśmy w Teatrze Małym. Owóż „Egipska pszenica" jest właśnie taką typową, debjutancką sztuką, w której pełno ciężkich grzechów przeciwko scenie, a którą teatr ma obowiązek wystawić dla autorskiej nauki. Odwrócenie porządku, wystawienie rzeczy wcześniejszej i słabszej po wystawieniu późniejszej i znacznie lepszej — pozbawione jest wszelkiego sensu. Dla speców i dłubaczy taka konfrontacja, choćby w odwróconym szyku, jest zawsze interesująca. Notuje się w pamięci błędy, których autorka zdołała się już wyzbyć. Ale wobec szerszej publiczności, niezorjentowanej w kolejności opusów, dzieje się Pawlikowskiej krzywda.

Bo niema co obwijać w bawełnę: „Egipska pszenica" to rzecz chybiona. Konflikt dramatyczny, wykoncypowany mózgowo i sztucznie wtłoczony w dusze głównych bohaterów, co rusz razi nieprawdopodobieństwem obyczajowem i psychologicznem. Nieprawdziwy jest ten inżynier Krzeptowski, z jakiemś upiornem chamstwem prześladujący żonę za jej bezpłodność. Zgrzytem nie do zniesienia jest jego pomysł ofiarowania żonie w piątą rocznicę ślubu — swego nieślubnego dziecka ze służącą. Nie wierzymy ani na chwilę w osobliwą miłość pana Szyrasa do pięknej Ruty Krzeptowskiej, gdy onże Szyras, po latach dwudziestu, udziela błogosławieństwa pani Rucie na romans z przybranym synem, rozgrzeszając kochanków: Możecie się kochać, bo Soter wcale nie jest synem Krzeptowskiego, tylko jakiegoś innego amatora przygód ze służącemi. Ale przedewszystkiem nie wierzymy w gwałtowną przemianę Sotera, który w ciągu kilku sekund wyzbył się wszystkich skrupułów, gdy dowiedział się, że nie jest synem męża swej przybranej macochy. Prawdę tragizmu ma w sobie tylko ostatnia scena sztuki, gdy stary Krzeptowski dowiaduje się, że Ruta została matką, że Soter nie jest jego synem i że to on, mąż, a nie Ruta, ponosi winę bezpłodności w małżeństwie. Ale, ani dla tego dramatycznego efektu, ani dla wyśpiewania faszystowskiego hymnu na cześć płodności, nie trzeba było Sotera robić ojcem dziecka Ruty i naplątać tylu nieprawdopodobieństw.

O ile z wiarą w prawdziwość głównych bohaterów sztuki przez cały czas przedstawienia jesteśmy na bakier, o tyle wszystkie postaci z drugiego planu: kapitalna teściowa, świetne w charakterystyce typy ogrodnika, pielęgniarki, służącej i jej matki — odrazu nas podbijają prawdą spostrzegawczości obyczajowej. Jest w tem lwi pazurek Pawlikowskiej, są wszystkie zadatki na rozwinięcie malowidła obyczajowego w „Niebieskich zalotnikach", jest wskazówka, do czego mogłaby dojść Pawlikowska, gdyby jeszcze bardziej zdecydowanie zwróciła się ku sztuce obyczajowej.

Na wykonaniu aktorskiem odbiły się wszystkie wady i zalety sztuki. Drugi plan wyszedł pierwszorzędnie: **Dulębianka**, choć przeciw sobie i swemu rodzajowi aktorskiemu, zagrała brawurowo rolę impetycznej teściowej; **Hajduga** (ogrodnik) i **Buczyńska** (pielęgniarka) stworzyli znakomite typki charakterystyczne. Natomiast blado i nieszczególnie wypadły role główne. **Gorczyńska** czterdziestokilkoletnia była młodsza — jak wypada z roli — od Gorczyńskiej dwudziestokilkoletniej z pierwszego aktu, **Warnečki** musiał bez przekonania to indyczyć się, to kostyczyć, **Brodniewicz** elastycznym krokiem amanta przy nadziei i amanta na emeryturze przemierzał scenę, **Pośpiełowski** z przestrachem w oczach dźwigał swe przedwczesne ojcostwo.

Dekoracje **Jarockiego** tym razem dobrze pomyślane i przyjemne.

* *

„Taniec" Grubińskiego, wystawiony w Teatrze Małym, jest nietyle „komedja dla dorosłych dzieci", jak chce autor, ile raczej komedja dla niedorosłych starszych. Wprawdzie w dodawanym do programów teatralnych organie T. K. K. T. p. t. „Teatr" Bolesław Gorczyński tłumaczy, że „Taniec" to utwór „lekki i zwiewny", oraz zachwala nam Grubińskiego jako najczęściej grywanego zagranicą autora polskiego, o którym z entuzjazmem pisał sam mr. John Drinkwatter (zrozumiano?), ale nawet tak znakomity kolega po piórze Grubińskiego, jak Gorczyński, nie zdoła nam wmówić, że wystarczy dać byle błahostce scenicznej tytuł „Taniec", a wszystko będzie w porządku.

Krotochwila, czy lekka komedja to bardzo zacny rodzaj sceniczny i nieraz już zdarzało mi się występować w jej obronie przeciwko naszym poważnisiom z krytyki. Ale „Taniec" to nie jest ani krotochwila, ani lekka komedja. To rodzaj specjalny: komedja wytworna *). Świat wyższych sfer towarzyskich, finanse, przemysł, filozofujący lokaje i fertyczne pokojówki, świetne wina i wymyślne potrawy, perfumy i kwiaty, podstarzali lowelasi nastający na cnotę niewinnych dziewczątek i t. d., i t. d. To wszystko jest właśnie w „Tańcu". Do tego zaś oryginalny wynalazek Grubińskiego, kunsztyk, dla którego cała rzecz została napisana, pendant do sceny balkonowej z „Romea i Julji" —: scena kredensowa. Panienka, napastowana przez bankiera, ucieka na kredens, skąd bombarduje tegoż bankiera talerzami z saskiej porcelany i chińskiemi wazonami.

Wystarczy.

Znałem „Taniec" z lektury (wyszedł w zeszłym sezonie w książce), zanim zobaczyłem go na scenie. Szedłem do teatru ze strachem. Ale Grubiński okazał się lepszym reżyserem, niż autorem. Rzecz w czytaniu irytująca bezdenną pustką i niesmaczna, stała się na scenie znośna przez grę aktorską i stonowanie reżyserskie. Grano istotnie pierwszorzędnie. **Samborski i Grabowski** — dwaj podstarzali lowelasi (nie przeszarżowani, więc świetni), **Gellówna i Sulima** w rolach zabawnych ciotek, **Żeliska i Wasiutyńska** — pełne wdzięku ofiary lowelasich zapałów.

*) Drugi wybitny przedstawiciel tego rodzaju obok Grubińskiego, to mec. Gustaw Beylin.

Z nauki i sztuki

Teatr

— **Międzynarodowy Kongres Teatralny w Rzymie.** W Akademji Królewskiej odbyło się wczoraj zebranie dziennikarzy zagranicznych i włoskich, na którem znany dramaturg Pirandello udzielił wyjaśnień na temat rozpoczynającego się w dn. 8 b. m. na Kapitolu 4-go międzynarodowego zjazdu im. Volty. Tegoroczny zjazd poświęcony będzie zagadnieniu teatru, przyczem z każdego kraju zaproszeni zostali przedstawiciele świata teatralnego. Z Polski zaproszono sekretarza generalnego Akademji Literatury, Juljusza Kaden-Bandrowskiego i dyr. Arnolda Szyfmana. Dyr. Szyfman spowodu pełni sezonu teatralnego do Rzymu nie pojedzie. Delegaci wygłoszą referaty o sytuacji teatrów w każdym kraju. Kaden-Bandrowski wygłosi referat p. t. „Teatr w Polsce a państwo". Organizacją zjazdu kieruje Pirandello, który jest też zarazem przewodniczącym zjazdu. Z okazji zjazdu najwybitniejsi artyści scen włoskich wykonają sztukę d'Annunzio p. t. „Córka Jorii".

— **Delegacja sowiecka na Kongres Teatralny w Rzymie.** W skład delegacji sowieckiej na Międzynarodowy Kongres Teatralny w Rzymie, rozpoczynający się 8 b. m., wchodzą: Amaglobeli — dyrektor Małego Teatru Akademickiego, „artysta ludowy" Meyerhold i dyrektor Teatru Kameralnego, „zasłużony artysta republiki" — Tajrow.

— **Zespół teatrów T. K. K. T.** powiększył się ostatnio o dwa nazwiska: Ireny Solskiej i Marji Malickiej. W obecnej chwili zespół teatrów T. K. K. T. liczy 117 osób i lista jego została definitywnie zamknięta.

— **Nowa sztuka Jerzego Zawieyskiego.** Jerzy Zawieyski, autor powieści „Gdzie jesteś, przyjacielu?", „Daleko do rana", oraz granej w kilku teatrach prowincjonalnych sztuki „Człowiek jest niepotrzebny", napisał obecnie nową sztukę p. t. „Dyktator „Faust"". Już w najbliższych dniach ze sztuki tej rozpoczną się próby w warszawskim teatrze Kameralnym. Tytułową rolę grać będzie K. Adwentowicz. Reżyseruje dr. Jerzy Ronard-Bujański.

Muzyka

— **Fortepian Hofmanna z zaokrąglonemi klawiszami.** Józef Hofmann projektuje dłuższy pobyt w Europie. Obecnie wyjechał na dwa koncerty do Budapesztu, następnie wraca do Warszawy, gdzie da koncert dn. 22 b. m. w sali Filharmonji, potem udaje się do Rzymu.

Główną kwaterę obrał sobie Hofmann w Warszawie. W związku z tem sprowadza z Ameryki przez Hamburg do Warszawy swój fortepian. Jest to instrument specjalnie dla niego zbudowany przez fabrykę Steinwaya, a różni się od innych zaokrąglonym kształtem klawiszy. Kształt taki—zdaniem Hofmanna—zabezpiecza palce przed uwięźnięciem między klawiszami, co może grozić zwichnięciem palca w stawie, lub nawet złamaniem. Obecnie fortepian Hofmanna przybył już do Hamburga i stamtąd będzie wysłany do Polski. (b)

Plastyka

— **Z Zachęty.** W sobotę Zachęta zapoczątkowała jesienny okres wystaw otwarciem szeregu wystaw i kolekcyj. Na nowy zespół złożyły się: wystawa zbiorowa znanego aktora teatrów warszawskich Józefa Chmielińskiego, który wystąpił ze swym dorobkiem w dziedzinie plastyki (rzeźby, obrazy, rysunki), pozatem wystawa zbiorowa b. dyr. Departamentu Sztuki, Jana Skotnickiego (studja z Pińszczyzny i Wołynia), dalej wystawa zbiorowa Jerzego Rupniewskiego, który dał przeważnie prace, mające za temat Pomorze, oraz wystawa „Grupy Czterech z Krakowa", do której należą art.-mal. E. Czerwenka, L. Leszko, J. Śliwka i T. Waskowski. Prócz tego otwarte zostały kolekcje prac: Kazimierza Lasockiego, Włodzimierza Nałęcza, Bohdana Nowaka, Stanisława Szygella, Marjana Trzebińskiego, Stanisława Żukowskiego i wystawa ogólna.

Listy do redakcji

Zatarg w Wilnie

Wielce Szanowny
Panie Redaktorze!

Na łamach poczytnego pisma Pańskiego omówiona została dn. 3 b. m. sprawa dyskwalifikacji współpracownika „Słowa", Dangla, za oszczerstwa przeciw prezesowi ZZLP w Wilnie, Witoldowi Hulewiczowi. W związku z tem prosimy o przyjęcie do wiadomości i łaskawe zamieszczenie poniższych informacyj:

Sprawa przedstawia się inaczej, niż usiłuje wmówić opinji p. St. Mackiewicz, redaktor „Słowa".

„Słowo" prowadziło nagonkę na p. Hulewicza, pełną insynuacyj i paszkwili, od kwietnia r. b. niemal bez przerwy. Na tę nagonkę złożyły się liczne feljetony, wzmianki i rysunki z podpisami. Jednym z głównych autorów tych napaści był Dangel. Wśród licznych kłamstw były i takie, które zarzucały p. Hulewiczowi czyny, kolidujące z kodeksem karnym. Gdy nie powstrzymały ataków żadne sprostowania, ani oświadczenie o złożeniu skargi do sądu, p. Hulewicz wymierzył sobie czynnie satysfakcję na osobie Dangla. Wówczas to, na żądanie zastępców Dangla, zwołany został sąd honorowy. Sąd ten zdyskwalifikował Dangla nie, jak twierdzi „Słowo" i Mackiewicz, za „trzy karykatury", lecz **za całą kampanję** przeciw p. Hulewiczowi, Związkowi Literatów i Radzie Wil. Zrzeszeń Artystycznych. Uzasadnienie wyroku rozpada się na dwa punkty, z których jeden mówi o „rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości, uwłaczających czci p. W. Hulewicza przez przypisywanie mu czynów nieetycznych i nieobywatelskich"; punkt drugi mówi o „nieprawdziwych wiadomościach, dotyczących instytucyj i zrzeszeń społecznych" i ten to **punkt drugi** jedynie cytuje, jako przykłady, trzy rysunki, publikowane obecnie wielokrotnie w „Słowie", jako podstawa do ankiety. Publikując trzy rysunki, „Słowo" zniekształca jeden z nich, **opuszczając** obszerny i oszczerczy **tekst podpisu.**

Nic dziwnego, że opinja w ten sposób wykrętnie wprowadzona w błąd wypowiada się — przez usta różnych znanych i szacownych osób — w sensie dla p. Mackiewicza pożądanym: że w tych rysunkach nie widzi znamion oszczerstwa.

Nie mogąc walczyć równie perfidną taktyką, jaką stosuje „Słowo", nie mogąc stawać na jednej płaszczyźnie z p. St. Mackiewiczem, który w miarę własnej wygody uznaje sądy honorowe lub ich nie uznaje, p. W. Hulewicz pozwał publicznie p. St. Mackiewicza na sąd obywatelski.

Na wezwanie to p. Mackiewicz od dnia 2 b. m. do dziś nie dał odpowiedzi, kontynuuje natomiast w „Słowie" bałamutną „ankietę", mającą zmylić opinję publiczną.

Związek Zawodowy Literatów Polskich w Wilnie.

Zarząd: **W. Dobaczewska, Tadeusz Łopalewski, Wł. Arcimowicz, Teodor Bujnicki.**

— o —

Szanowna Redakcjo!

Upraszam uprzejmie o zaznaczenie, że powtórzona w piątek przez „ABC" w ślad za wileńskiem „Słowem" opinja o karykaturach p. Dangla (sprawa Hulewicz—Dangel) napisałem na podstawie tylko trzech okazanych mi przez redaktora Mackiewicza karykatur. Innych nie widziałem, a teraz właśnie słyszę, jakoby zawierały one nie oceny, lecz jakieś fakty. Jeżeli tak, to oczywiście opinja moja do nich się nie stosuje.

Karol Irzykowski.

— o —

Zatarg wileński, którego echem są powyżej zamieszczone listy do redakcji „ABC" przybiera formy coraz gwałtowniejsze. Dzisiejsza prasa wileńska donosi o walnem zebraniu Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, na którem przyjęto do wiadomości poniższe oświadczenie:

„Wobec brutalnej napaści, jakiej na osobie członka Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, p. Feliksa Dangla, dopuścił się w dniu 11 ub. m. w cukierni Rudnickiego p. Witold Hulewicz, wiceprezes Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, prezes Związku Zawodowego Literatów i dyrektor programowy Polskiego Radja w Wilnie, Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, nie wchodząc w rozważanie przyczyn, które wywołały zajście, uważa za swój obowiązek oświadczyć, że wszelkie wymierzanie sobie sprawiedliwości z racji działalności zawodowej poszczególnych dziennikarzy w ten sposób, jak to miało miejsce, jest bezwzględnie niedopuszczalne.

Dziennikarz nadużywający swego stanowiska, odpowiada przed Sądem Koleżeńskim, może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, wreszcie udziela satysfakcji honorowej.

Jedynie na tych drogach winny być załatwiane zatargi, wynikłe na tle działalności zawodowej dziennikarzy".

Równocześnie „Słowo" wileńskie ogłasza list żony p. Feliksa Dangla następującej treści:

„Szanowny Panie Redaktorze.

Za łaskawem pośrednictwem poczytnego pisma Pańskiego mam zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że za tchórzliwe uchylenie się od zadośćuczynienia memu mężowi — wymierzyłam sobie satysfakcję, na osobie grafomana nazwiskiem Witold Hulewicz, przez spoliczkowanie go dwukrotnem uderzeniem w twarz w dniu 7 października r. b. o godz. 13.45 w cukierni S. Rudnickiego ul. Mickiewicza 1, w obecności licznych świadków.

Łączę wyrazy szacunku

Bolesława Danglowa.

Wilno, dnia 7. X. 1934 r."

Wojna ZASP-u z Operą

Niesłychane wystąpienie osławionej organizacji aktorskiej

W sobotę szereg artystów, zaangażowanych do Opery Warszawskiej, otrzymał od zarządu Z.A.S.P-u listy z zawiadomieniem, że skreślono ich z listy członków organizacji aktorskiej. Listy takie otrzymali m. in. Wanda Wermińska, Zofja Fedyczkowska, kapelmistrz Adam Dołżycki, reżyser Karol Benda, Lucyna Szczepańska, Jerzy Czaplicki itd.

Powód? Oto Opera warszawska pod nowem kierownictwem p. Korolewicz - Waydowej wyłamała się spod nonsensownych rygorów, narzuconych przez t. zw. konwencję zaspową, aby móc pracować w dzisiejszych ciężkich warunkach. Za to artystów, zaangażowanych do Opery, wykreślono z listy członków ZASP-u.

Mała strata, krótki żal. Może to wykreślenie doprowadzi nareszcie do rozbicia skostniałej instytucji aktorskiej, która od szeregu już lat stała się zawadą w polskiem życiu teatralnem.

Sprawa jednak ma wszelki posmak skandalu, gdy zważyć, że jak przypomina słusznie jedno z pism, ten sam ZASP, który najobojętniej w świecie patrzył, jak świetne talenty śpiewacze (np. Jerzego Czaplickiego i Lucyny Szczepańskiej) marnowały się w teatrach rewjowych i nocnych knajpach, obecnie stosuje do nich swoje rygory, kiedy święcą triumfy na scenie operowej. Dalej zaznaczyć należy, że opera poznańska od 3-ch lat jest prowadzona bez podpisania konwencji z ZASP-em, a ZASP ten fakt przemilcza. Również opera lwowska prowadzona była dłuższy czas bez konwencji, a to ze względu, że przepisy ZASP-owe niemożliwe są do przyjęcia w obecnej konjunkturze w teatrach operowych.

W tem świetle wykreślenie artystów Opery warszawskiej z listy członków ZASP-u nieodparcie nasuwa przypuszczenie, że działać tu chyba musiały wpływy pewnych eksdygnitarzy zaspowych, niezaangażowanych przez nową dyrekcję Opery, i w taki sposób prowadzących teraz wojnę z nowem kierownictwem, które chce Operę podźwignąć z upadku.

Ustąpienie zarządu
orkiestry Filharmonji Warszawskiej

Zatarg między Stowarzyszeniem Orkiestry Filharmonji a zarządem Sp. Akc. Filharmonja, który doprowadził do rozpoczęcia przez orkiestrę sezonu... w Konserwatorjum, zbliża się ku końcowi. Jak to już pisaliśmy, w chwili obecnej porozumieniu stały na przeszkodzie tylko zadraźnienia osobiste.

Ostatnio odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia Orkiestry, na którem dotychczasowy zarząd podał się do dymisji, co prawdopodobnie pociągnie również za sobą ustąpienie zaangażowanego przez zarząd dyrektora p. Niwińskiego. Dymisja została przez walne zebranie przyjęta, poczem wybrano komisję, złożoną z pp. Gamajskiego, Surowicza, R. Szulca i Bromkego do pertraktacyj z zarządem Sp. Akc. Filharmonji.

Komisja ta ma niebawem przed walnem zebraniem, które odroczono, zdać sprawę ze swych kroków. Należy się spodziewać, że dojście do porozumienia jest już teraz sprawą najbliższych dni.

Frontem do pól i lasów

Wystawa obozownictwa harcerskiego

Harcerstwo polskie, jedna z najlepiej pomyślanych i liczebnie najsilniejszych organizacyj młodzieży w Polsce, zademonstrowało na terenach Bagateli swój dorobek na polu obozownictwa i turystyki. Faktycznie jednak wystawa ma zakres daleko szerszy. Poszczególne stoiska zmontowane zostały pracą drużyn stołecznych, skoordynowaną wysiłkami kierownictwa.

Dziś, kiedy mamy już za sobą okres wakacyj, w którym od lat harcerstwo nasze, organizując liczne obozy letnie, manifestuje swój pęd ku rozwojowi fizycznemu i moralnemu przyszłych obywateli, czas byłby zastanowić się nad jedną sprawą. Jak to się dzieje, że istniejąca już 24 lata organizacja, mimo bardzo pięknych rezultatów pracy wewnętrznej, mimo niezaprzeczonych zasług, nie znalazła jeszcze w opinji społecznej takiego rozgłosu, na jaki sobie zasłużyła.

Nie będziemy przypominali historji harcerstwa, ani poszczególnych etapów jego rozwoju. Wystarczy przejść się po wystawie, żeby uzmysłowić sobie czem jest ta organizacja.

A jednak... za pięknemi stoiskami, za modelami malowniczych obozowisk kryje się jakiś cień. Wyczuwa się atmosferę fermentu, który, całe szczęście, nie obejmuje całej, 135-ciotysięcznej szarej braci harcerskiej. Ale jest.

POLITYKA...

Temu, kto interesował się bliżej Związkiem H. P. nie są tajne wewnętrzne tarcia sfer kierowniczych, datujące się od czasu objęcia faktycznego kierownictwa przez p. woj. Grażyńskiego. Z tą bowiem chwilą apolityczność harcerstwa, która była jego dumą i siłą — skończyła się.

Widać to nawet w szczegółach. Na tablicy, mającej ilustrować promieniowanie ideologji harcerskiej na inne organizacje młodzieży. Nie dopatrzono się tam istotnych i silnych związków duchowych z sokolstwem, czy S. M. P., wymieniono natomiast trzy organizacje: Strzelca, Zw. Mł. Pracującej i Straż Przednią...

Gdyby kto sądził Z. H. P. po działalności tych organizacyj — nieszczególne mógłby wyrobić sobie pojęcie o harcerstwie.

POLSKA, NIE OJCZYZNA...

Przyrzeczenie harcerskie brzmiało dotychczas: „Mam szczerą wolę całem życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie... i t. d." Obecnie odebrano przyrzekającym Ojczyznę. Zastąpiono to słowo Polską.

Teraz więc każdy, kto w oficjalnych spisach figuruje, jako Polak, będzie miał prawo wymagać od harcerza pomocy.

Ale „państwowotwórcze" ideje, choć są tak usilnie lansowane, nie potrafiły przeniknąć całej organizacji. Harcerz, czując się Polakiem, służy po dawnemu Ojczyźnie, a zwalcza to, co jest jej obce, choćby nawet zawarte było w granicach państwowości.

DUCH ZWYCIĘŻA

W pracy nad sobą harcerza wszędzie widać postęp. Oszczędność, ofiarność, budzenie najzdrowszych instynktów i hodowanie ich przez obcowanie z przyrodą oraz zdobywanie coraz więcej umiejętności z rozmaitych zakresów — to powtarzające się motywy wystawy, ilustrowane pomysłowemi tablicami i eksponatami.

FRONTEM DO NATURY

Dział obozownictwa „w naturze" nie stoi na wysokości przeciętnego obozu letniego. Jest to winą warunków lokalnych: nie pozwolono organizatorom na wykonywanie robót ziemnych. Piękne i interesujące natomiast są modele. Bardzo ładnie wykonano w wielkości naturalnej obozowisko „człowieka puszczy", gdzie wykorzystano tylko leśny materjał i przysłowiową harcerską pomysłowość.

SPORTY

W głównej sali zwraca uwagę zgrabny szybowiec. Dowiadujemy się, że nie jest on jedyny. Szybownictwo harcerskie rozporządza już 11-ma aparatami i 50-cioma pilotami. Również w sporcie żeglarskim udział harcerstwa jest znaczny.

Drużyny żeglarskie osiągnęły już pokaźną cyfrę 5-ciu tys. ludzi, przyczem sprzęt dochodzi do tysiąca jednostek.

Ciekawą i pożyteczną pracę widzimy w stoiskach najmłodszych harcerzy — t. zw. „Zuchów", którzy od dzieciństwa zaprawiają ducha, umysł i ciało do walki i burz późniejszego życia.

Całość nieimponująca. Imponowanie nie leży zresztą w naturze harcerza. Ale ciekawa.

Warto tę wystawę obejrzeć.

(p.)

713 i 6 mieszkańców na 1 ha
Na Grzybowie i Czerniakowie
Odrębny charakter poszczególnych dzielnic Warszawy

Poszczególne części Warszawy różnią się od siebie pod wieloma względami. Odrębność poszczególnych dzielnic stolicy ujawnia się wyraźnie już w samym sposobie zabudowania miasta. Gdy w obrębie VIII komisarjatu P. P. przypada 12 budynków na 1 ha, odpowiednia cyfra stanowi dla V i XI kom. P. P. od 5 do 7 na 1 ha.

Różnica w gęstości zaludnienia miasta jest również znaczna. W granicach VIII komisarjatu P. P. (Grzybowskie) przypada 713,4 mieszkańców na 1 ha, gdy na Czerniakowie (XXI kom. P. P.) tylko 6,6.

Gdy w śródmieściu już przed 15 laty przeszło 90 proc. wszystkich nieruchomości było skanalizowanych, wiele budynków na peryferjach miasta obecnie nie jest połączonych z siecią kanałów.

Warszawa nie jest również miastem jednolitem pod względem struktury wyznaniowej swych mieszkańców. Są okręgi, w których żydzi stanowią większość, albo znaczny odsetek ludności. Dotyczy to przedewszystkiem Muranowa i Powązek, następnie Leszna, Grzybowa, Starego Miasta itp.

Odrębny charakter mają również poszczególne dzielnice, o ile chodzi o przeważający rodzaj zajęcia ludności.

Ludność zajmująca się handlem, koncentruje się przedewszystkiem w komisarjacie IV, a następnie w II, V, III, VII, VI, VIII, X, I i XII. Ludność żyjąca zę służby publicznej i wolnych zawodów ześrodkowana jest w komisarjatach I, X, XII, VIII, IX, XIII i XI. Ludność zajmująca się przemysłem zamieszkuje przeważnie komisarjaty XIX, XXII i XXIII, a potem skolei V, II, IV, III, VII, VI i t. p.

Bezwzględny areszt
na bookmacherów

Starostwo Grodzkie Północno-Warszawskie skazało Sanę Brantman (Nowolipki 19) na 30 dni bezwzględnego aresztu i 500 zł. grzywny z zamianą na 14 dni aresztu, Szyję Szterenkranca (Nowolipki 40), Abrama Frodinsta (Grzybowska 53), każdego na 10 dni bezwzględnego aresztu i 200 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu oraz Majlocha Gincberga (Nowolipki 19) na 7 dni bezwzględnego aresztu i 100 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu, wszystkich za uprawianie bookmacherstwa.

221 zawodników staje do
Marszu w maskach przeciwgazowych

Ukończono zapisy do marszu w maskach przeciwgazowych po ulicach Warszawy, organizowanego przez okręg L.O.P.P. m. stoł. Warszawy.

Do marszu stanęło 221 zawodników, zgrupowanych w 19 drużynach. Marsz odbędzie się w niedzielę, 14 b. m. Start nastąpi o g. 10 m. 30 z ul. Bagateli. Trasa dzieli się na dwa etapy. Pierwszy etap polega na marszu bez masek od ul. Bagateli do pl. Piłsudskiego. Na pl. Piłsudskiego, przy pomocy świec dymnych, upozorowany będzie teren zagazowany. Przed wejściem na teren zagazowany wszyscy zawodnicy nałożą maski przeciwgazowe i drużyny kontynuować będą marsz już w maskach aż do mety przed Belwederem. Będzie to drugi etap marszu.

Przypuszczalny przemarsz drużyn przez pl. Marszałka Piłsudskiego winien się rozpocząć o g. 10 m. 50. Pierwsze drużyny na mecie spodziewane będą o g. 11 m. 17.

Wypadki i kradzieże

NAGŁE ZGONY

Na terenie dworca Wschodniego, w poczekalni zasłabł nagle i wkrótce zmarł 38-letni Władysław Zakrzewski, rolnik, (wieś Rezozo-Pieniążki, gm. Radziłów), który był przywieziony z Sanatorjum w Otwocku. Zwłoki wydano rodzinie.

Na rogu ul. Muranowskiej i Zamenhofa, zasłabł nagle mężczyzna niewiadomego nazwiska, lat około 60-u, chrześcijanin. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

WYPADKI TRAMWAJOWE

Na rogu ul. Nowolipia i Żelaznej, dostał się pod tramwaj linji „0", uczeń, 11-letni Majer Grynzal, któremu koła zmiażdżyły palce lewej stopy.

Na rogu ul. Twardej i Miedzianej, w czasie wyskakiwania z tramwaju, upadł i potłukł się ogólnie 16-letni Jan Szkiela, uczeń, (Piastów).

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

20-letni Stanisław Bąk (Rembertów), elektrotechnik, otruł się esencją octową na dworcu Wschodnim.

25-letni mężczyzna niewiadomego nazwiska i adresu, również otruł się esencją octową na polu Mokotowskiem. Pogotowie przewiozło pierwszego desperata do szpitala Przemienienia Pańskiego, drugiego — do Dz. Jezus.

PRZEJECHANIE

Pod własny wóz, na ul. Modlińskiej, dostał się 22-letni Zelman Kociołek, woźnica, (Pułtusk). Doznał on złamania lewej nogi.

Pod dorożkę, na rogu ul. Królewskiej i Granicznej, dostał się 14-letni Zygmunt Woźnica, uczeń, (Pańska 90), doznając potłuczenia prawej nogi.

POKĄSANA PRZEZ PSA

Na ul. Huculskiej pies - wilk pokąsał Fajgę Pelcową, przy mężu (Puławska 125). Lekarz Pogotowia stwierdził u P. rany szarpane rąk i lewej nogi.

WYBUCH BENZYNY I POPARZENIE

W czasie gaszenia benzyny w karburatorze, na podwórzu domu Złota 64, gdzie zapalił się samochód osobowy, stojący w garażu „Motoryzacja", kierowca, Mikołaj Jakul, (Ś-enna 32), doznał poparzenia I-go i II-go stopnia lewej ręki. J. opatrzono w ambulatorjum filji Pogotowia.

Wyścigi konne

ZAPISY NA DZIEŃ 10. X.

GON. 1. Dyst. 1100 mtr.: Łotr,

GON. 2. Dyst. 2200 mtr.: Jumar, Kryton.

GON. 3. Dyst. 1100 mtr.: Lavico, Czerkies, Lorenzo, Baltazar, Honey Moon, Gawęda.

GON. 4. Dyst. 1600 mtr.: Apatin, Dola III, Maskota, Frajer, Eclair II, Galicja.

GON. 5. Dyst. 1100 mtr.: Lobelia, Ekran II, Arcachon, Sekunda II, Achmet, Lesina.

GON. 6. Dyst. 2100 mtr.: Grisette, Fenomen, Maestro, Karta, La Sauzée, Gandhi, Bambino, Rewers, Royal Majesty.

GON. 7. Dyst. 1200 mtr.: Luna, Bałtyk, Laszka II, Latona,

GON. 8. Dyst. 2200 mtr.: Fra Diavolo II, Kydonja, Belgrad, Cudem Cudów, Salvator, Jagoda II, Elewator, Felka.

NASZE TYPY:

2) Kryton.
3) Honey Moon, Lorenzo.
4) Eclair II, Apatin.
5) Ekran II, Arcachon.
6) Rewers, Gandhi, Karta.
7) Bałtyk, Laszka II.
8) Elewator, Felka, Cudem Cudów.

Zmarli

Ś. p. Olimp Leskiewicz, b. adwokat przys., l. 91, w Warszawie; ś. p. Stefan Wacławski, w Warszawie; ś. p. Józefa z Rudnickich Prus-Niewiadomska, l. 72, w Warszawie; ś. p. Julja z Gutwetterów Staniszewska, obyw. m. W-wy, l. 75, w Warszawie; ś. p. Jadwiga Sadkowska, dr. med., w Warszawie; ś. p. Wiktorja z Kałussowskich Relke, wdowa, l. 65, w Warszawie; ś. p. Zofja z Reklewskich I v. Gassowska, II v. Jerzmanowska, l. 62, w Warszawie; ś. p. Walenty Zygmunt Świderski, mag. farm., l. 36, w Warszawie; b. p. Owsiej Gerszuny, obyw. m. W-wy, l. 49, w Warszawie.

Zbrodniczy napad
na dozorcę

Na 43-letniego Władysława Jankowskiego (Żerań), dozorcę nocnego przy robotach na wale na Pelcowiźnie, napadło kilku opryszków z zamiarem rabunku narzędzi. Gdy J. wszczął alarm, rabusie poranili go tępemi narzędziami w głowę i twarz, poczem zbiegli. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

Ceny w Warszawie

Na dziś obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 33 gr., sitkowy i razowy 28 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka świeże 9 gr. za sztukę, mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 1 zł. 80 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., wieprzowina 1 zł. 60 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 2 zł. 40 gr., osełkowe 1 zł. 85 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Aida" Verdiego.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro dramat Delavigne'a „Ludwik XI".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Sen nocy letniej" Szekspira.

TEATR NOWY: Dziś i jutro „Egipska pszenica" Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Człowiek, który nie pije".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro „Taniec" Grubińskiego.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa" o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X." z Ireną Solską.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską. W próbach „Sygnały" Szelburg-Zarembiny.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem".

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej zespół p. Adamskiej; od godz. 20,30 dancing, p. Szreterówna — śpiew.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Plastyczek.

ZACHĘTA: Wystawa J. Chmielińskiego, „Grupy czterech" z Krakowa, J. Rupniewskiego, J. Skotnickiego i bieżąca.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Gra zmysłów".

AS: „Mandżurja płonie" i „Walka francuska".

AMOR: „Symfonja życia", „Sabra" i film rosyjski.

ANTINEA: „Zakazana melodja" i „Maharadża Rampuru".

ATLANTIC: „Viva - Villa".

APOLLO: „Wiosenna parada".

CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".

CASINO: „Karnawał i Miłość".

COLOSSEUM: „Zemsta Pana X" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Pat i Patachon, jako ogrodnicy".

CORSO: „Piękny jest świat" i rewja.

CRISTAL: „Miasto widm" i „Harry jest głodny".

ERA: „Śmierć odpoczywa" i „Pat i Patachon na pensji żeńskiej".

EUROPA: „Ich noce".

FAMA: „Źle kochana" i „Parada rezerwistów".

FORUM: „W niewoli dżungli".

GLORJA: „Tajemnica zamkniętego kufra" i film polski.

KOMETA: „Wielka księżna Aleksandra" i rewja.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Mój przyjaciel król" i „Białe szaleństwo".

LOS: „Płonąca prerja" i „Pożegnanie z bronią".

LUX: „Szpieg w masce" i „11-go listopada".

MEWA: „Życie bez jutra" i „Nie będziesz kurtyzaną".

MAJESTIC: „Ludzie w bieli".

MASKA: „Grzesznica bez winy" i „Miljoner mimowoli".

MARS: „Papryka" i „S. O. S.".

MIEJSKIE: „Królowa Krystyna".

MIEJSKIE (dla młodzieży): „Tunel".

NOWA TOMBOLA: „Jej czar" i „Pod pręgierzem".

OKO PRASKIE: „Przyjaciele i kochankowie" i „Quick".

PAN: „Paryż w ogniu".

PETIT TRIANON: „Nie jestem aniołem" i „Urwis z Hiszpanji".

POPULARNY (Zamojskiego 20): „Jaka mnie pragniesz" i „Mumja".

PROMIEŃ: „Przygoda podróżnika".

PRAGA: „Csibi" i rewja.

RAJ: „Noc strachu" i „Slim policjantem" oraz dod.

RIVIERA: „Namiętni kochankowie".

ROXY: „W niewoli dżungli" i „Dzieci przyrody".

STYLOWY: „Kleopatra".

SOKOŁ: „Kobiety w jego życiu" i „Czeluskin".

SPLENDID: „Pozwól się kochać" i rewja.

STAROMIEJSKIE: „Szalona noc" i dodatki.

ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".

TON: „Pilnuj swego męża" i dod.

UCIECHA: „I cóż dalej, szary człowieku".

UNJA: „[illegible]gedja sieroty" i rewja.

VARIETÉ KINO (gmach Cyrku): Rewja „Jak za dobrych czasów" i film „Przybłęda".

RADJO

Wtorek, dnia 9 października.

15.45 — 16.45 Muzyka lekka. 16.45 — 17.00 „Skrzynka PKO". 17.00—17.25 Recital fortepianowy Felicji Blumental. 17.25 — 17.35 Pogadanka społeczno - prawna p. t. „Wezwanie sądowe". 17.35 — 17.50 „Po jednej piosence" (pł.). 17.50 — 18.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 18.00—18.10 Wiadomości rolnicze. 18.10 — 1.815 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 — 18.45 Koncert popularny. 18.45 — 19.00 „Jesień w poezji". 19.00 — 19.20 D. c. koncertu popularnego. 19.20 — 19.30 Pogadanka aktualna. 19.30 — 19.45 Piosenki w wykonaniu Chóru Juranda (pł.). 19.45 — 19.50 Program na dzień następny. 19.50 — 20.00 Wiadomości sportowe. 20.00 — 20.15 „Skrzynka muzyczna". 20.15 — 20.45 Wieczór literacki (Tr. ze Lwowa). 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 — 22.00 „Gody weselne" — słuchowisko obrzędowe w układzie Leona Schillera. 22.00 — 22.15 Koncert reklamowy. 22.15 — 22.45 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis". 22.45 — 23.00 Odczyt w języku esperanckim p. t. „Lotnictwo polskie". 23.00 — 23.05 Wiadomości meteor. 23.05 — 23.30 D. c. muzyki tanecznej z dancingu „Paradis".

Środa, dn. 10 października.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Muzyka lekka. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 „Dwadzieścia pięć minut na Węgrzech". 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 „Świat przez radjo". 16.45 „Chwilka pytań". 17.00 Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera. 17.25 „Moda na sezon jesienny". 17.35 Muzyka lekka (pł.). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert Ork. Repr. Dyr. Okr. Kolei Państw. w Katowicach. 18.45 Odczyt gospodarczy. 19.00 20 minut muzyki starych mistrzów. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Koncert kwartetu wokalnego solistów. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „To samo a jednak co innego". 20.45 Dz. wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Konc. Chopin. w wyk. W. Łabuńskiego. 21.30 Pogad. w jęz. obcym. 21.40 Recital śpiewaczy Franciszki Platówny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z restauracji „Gastronomja".

Rejestracja mężczyzn
ur. w r. 1914

W środę, 10 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8.30 do 13-ej, poborowi, zamieszkali na terenie IV komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter R do J włącznie.

Winni niezgłoszenia się do rejestracji w oznaczonym terminie podlegać będą karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 3.000 zł., albo jednej z tych kar.

10-letni spór z miastem
pomyślnie zakończony

Wczoraj rozpoczęto roboty przy rozbiórce pustego oddawna domku przy zbiegu ul. Puławskiej i Madalińskiego oraz przystąpiono do prac nad poszerzeniem ul. Madalińskiego. Sprawa poszerzenia ul. Madalińskiego, która ma być ważną arterją Mokotowa, ciągnie się od 10 lat, ponieważ miasto nie mogło osiągnąć porozumienia z właścicielem posesji, p. J. Wedlem, właścicielem firmy E. Wedel.

Obecnie p. J. Wedel zaofiarował bezpłatnie Zarządowi Miasta cały ten pas ziemi, celem uregulowania ul. Madalińskiego. Decyzji tej należy przyklasnąć.

Premje
Dla zamiataczy

Odbyło się posiedzenie komisji dla premjowania zamiataczy ulicznych za najlepsze pełnienie służby w ciągu września. Przy premjowaniu wzięto pod uwagę: zachowanie odcinka, podlegającego oczyszczaniu, stale w czystości, m. in. w dni targowe i największego ruchu ulicznego, punktualność i uczciwość w pracy, uprzejme i taktowne zachowanie się wobec publiczności i władz, dbałość o osobisty wygląd zewnętrzny, dobrą konserwację narzędzi pracy etc.

W wyniku przyznano jedną nagrodę w wysokości 20 zł., dwie po 15 zł., trzy po 10 zł. i 10 nagród po 5 złotych.

„Jasnowłose marzenie"

Lilian Harvey opowiada o sobie

Któż nie zna jasnowłosej Lilian Harvey? Gdy tylko na afiszach kina zjawi się zapowiedź filmu z Liljanką, odrazu wiadomo, że na srebrnym ekranie będziemy oglądać rozkoszną historję o uśmiechniętym Kopciuszku. Idą na film ci wszyscy, którzy chcą odpocząć i rozweselić, idą ci, co chcą nauczyć się nowej piosenki, albo przypomnieć sobie piękną twarzyczkę z „Kongres tańczy".

Lilian Harvey — to znaczy rozkoszna dziewczyna z „Jasnowłosego snu", gdzie była towarzyszką dwóch biednych chłopaków, mieszkających w starych wagonach kolejowym, to znaczy — dziewczyna z „Drogi do raju" bóstwo trzech dziarskich chłopców ze stacji benzynowej. Każdy chyba ma znajomą, podobną do Lilian Harvey, a już najdumniejsi są ci, co mają żony podobne do Liljanki. Ci najwięcej chodzą na jej filmy i ci pewno najdokładniej przeczytają artykuł, jaki Lilian Harvey napisała o samej sobie, a który właśnie drukujemy w polskim przekładzie:

„Ile razy jakiś dziennikarz robi że mną wywiad — pisze Liljanka — a potem ogłasza artykuł, pełen komplementów i cudownych zdarzeń, które nigdy się nie zdarzyły, zawsze jestem ciekawa, gdzie też umieści moje miejsce urodzenia. Bo istotnie, kazano mi się rodzić już w tylu różnych miejscach na świecie, że prawie tracę pewność, iż urodziłam się, jak mówi mój paszport, w Londynie 19 stycznia 1907 r. Moja matka była córką pastora, a ojciec agentem bankowym. Kiedy miałam dwa lata, rodzice rozwiedli się, ale to nie zmieniło nic mego życia, które było życiem małej, szczęśliwej dziewczynki, ogromnie kochanej i, oczywiście, bardzo psutej przez matkę. Na początku lata 1914 r. matka pojechała do Niemiec i zabrała mnie ze sobą. Wypowiedzenie wojny zaskoczyło nas w Berlinie.

„Mrówki" w kolanach

Byłam jeszcze taka mała, że pozwolono mi chodzić do szkoły berlińskiej, mimo, że przecież byłam poddaną angielską. Czekałyśmy z matką w Berlinie, aż nadejdzie pozwolenie na wyjazd do Szwajcarji.

To wszystko, gdybym miała troszeczkę wyobraźni, mogłoby się wydawać bardzo romantyczne. Ale poco zajmować się sprawami romantycznemi, kiedy już od tego są autorzy scenarjuszy moich filmów.

Byłam jeszcze zupełnie mała, kiedy poczułam „mrówki" w kolanach. Nogi, jak to się mówi, same mi skakały. Tańczyłam przy każdej sposobności, przy każdej okazji i bez okazji także. Tańczyłam idąc na spacer, tańczyłam ubierając się, tańczyłam przygotowując lekcje i tańczyłam przy nauczycielce, która zresztą nie wydawała się tem zachwycona.

Tymczasem nadszedł koniec wojny, nastał okres zabaw, życie pełne swobody, sportu i dzięki temu matka nie stawiała już żadnych przeszkód i pozwoliła mi się zapisać do szkoły baletowej Mary Zimmermann.

Dopiero teraz, kiedy zaczęłam uczyć się tańca i tańczyć naprawdę, zobaczyłam jaką szaloną radość może dać taniec. Poświęciłam się mu zupełnie. „Poświęciłam" brzmi bardzo uroczyście, chociaż to poświęcenie wyglądało poprostu w ten sposób, że zostałam zaangażowana do Wiednia jako jedna z jedenastu girlsów w teatrze „Ronacher". Nie mogę bez dreszczu trwogi pomyśleć o tym swoim debiucie. W żargonie teatralnym jest wyrażenie „przekroczyć rampę".

Przekroczenie rampy

W zespole girlsów, niestety, doskonale to widziałam, byłam tylko czemś anonimowem, mającem znaczenie jedynie jako jedno kółeczko wielkiej maszyny spektaklu. Zdawałoby się, że dzięki temu nie powinnam zupełnie odczuwać tremy, a tymczasem właśnie, jak na złość, miałam tremę szaloną. Straciłam zupełnie głowę, a co gorsze straciłam także równowagę i wobec całego teatru, napełnionego po brzegi, spadłam w niższe orkiestry między dwa metalowe kotły i olbrzymi bęben. Wśród straszliwego łoskotu, brzęku talerzy i dzwonków zawisłam kurczowo, uczepiona stalowych podstawek do nut. Ponad „przekroczoną rampą" rozpaczliwie wymachiwałam nogami, podczas gdy dwóch litościwych skrzypków i jeden klarnecista wydobywali mnie z czeluści pod kierunkiem dyrygenta, przerażonego niespodzianem wtargnięciem „małej jasnowłosej nutki" w sam środek muzyki.

Łut szczęścia

Taki złośliwy wypadek powinienby właściwie odrazu przekreślić moją karjerę. Oczekiwałam strasznych wymówek, natychmiastowego zwolnienia z zespołu. Tymczasem wśród publiczności — znów przypadek — znajdował się znany reżyser niemiecki, Robert Land. Wpadając w orkiestrę, wyglądałam tak zabawnie, tak rozbawiłam publiczność, że kiedy wróciłam na scenę, cały teatr zahuczał oklaskami, a Robert Land widocznie zanotował sobie w pamięci: z tej małej będzie można coś zrobić. I zaangażował mnie.

Trzeba przyznać, że miałam szczęście. W Anglji w tym czasie kino prawie nie egzystowało, podczas gdy Niemcy wkraczały właśnie w okres wspaniałego rozwoju swej produkcji filmowej. Prosię tylko popatrzeć, jak przypadek rządził mem życiem. Gdyby nie wojna, nie pojechałabym do Niemiec, gdybym nie była w Niemczech, rozbawionych po wojnie, matka nie dałaby mi zostać tancerką, gdybym w teatrze wiedeńskim nie spadła zabawnie ze sceny i gdyby właśnie na to przedstawienie nie przyszedł Robert Land, — bardzo wątpliwe, czy zostałabym kiedykolwiek artystką kinową.

Liljanka zostaje gwiazdą

Na filmie nie odrazu stałam się tą Liljanką, jaką teraz możecie oglądać mnie co wieczór w najrozmaitszych kinach Ameryki i Europy. Spoczątku grywałam role małych kobietek, mniej lub bardziej roztropnych, zewnętrznie pełnych prostoty. Były to takie filmy, jak: „Nie powinieneś kraść", „Żegnaj Mascotte", „Szalona Lola", „Gdy zechcesz dać swe serce".

Ówczesne moje role bardzo mi się podobały, bo odpowiadały mojemu osobistemu zamiłowaniu do prostoty. Od czasu, jak jestem w Hollywoodzie, niema tygodnia, żeby nie przyszedł jakiś dziennikarz na wywiad i nie pytał się, ile mam sukni, ile kapeluszy, ile par bucików. Prowadzę go wtedy do szaf, gdzie wiszą moje tualety, gdzie kapelusze poukładane są porządnie na kołeczkach, a buciki na baczność stoją w długim rzędzie. Z tego przeglądu może sobie dziennikarz wyciągnąć wnioski, jakie chce, a napewno nie przyjdzie mu do głowy, że nigdy nie kładę na siebie tych wszystkich wspaniałości, bo jestem demo kratką i rzadko bywam na większych zebraniach towarzyskich.

Marzenie Liljanki

Musiałam jednak pewnego dnia zrezygnować z prostoty, przynajmniej na ekranie, ponieważ narodził się film - operetka. „Parada miłości" miała szalone powodzenie. Wobec tego Eric Pommer, kierownik produkcji U. F. A., zrozumiał, że trzeba wyzyskać usposobienie publiczności. Kiedy nakręcono „Walc miłości" zostałam gwiazdą filmowej operetki. Od tej pory szłam dalej tą samą drogą. Po „Walcu miłości" grałam główną rolę w filmie „Droga do raju", a następnie „Kongres tańczy".

„Droga do raju", historja trzech chłopców ze stacji benzynowej i jednej dziewczyny, jest dla mnie ślicznem wspomnieniem. Sam film, to jakby opowieść nowoczesnej wróżki. Mam jeszcze drugi film ulubiony — to „Kongres tańczy". Ale nie mogę powiedzieć, żeby te dwa przemiłe filmy pozostawiały mi tylko wesołe wspomnienia. Został mi po nich żal, że nie mogę być w życiu postacią, jaką odtwarzałam na ekranie. Ha, trudno! Czyż nie trzeba sobie powiedzieć o jakimś filmie i roli tak, jak śpiewałam w „Kongres tańczy":

> To w życiu bywa
> To się przeżywa
> Jeden, jedyny raz...

Po „Kongres tańczy" nakręciłam jeszcze kilka filmów w Berlinie. W ostatnim z nich: „Jasnowłose marzenie" grałam rolę małej aktorki teatralnej, która marzyła, żeby w jakiś cudowny sposób dostać się do Hollywoodu i tam, po drugiej stronie Atlantyku, zostać gwiazdą filmową.

Akurat tak się zdarzyło, że w rzeczywistości miało spełnić się marzenie śnione na filmie. Zaangażował mnie Hollywood.

Życie w Hollywood

W Hollywoodzie pracuje się bardzo dużo. W ciągu kilku miesięcy nakręciłam trzy duże filmy. Kiedy jednak nie pracuję, prowadzę życie zupełnie takie same, jak w Berlinie, gdy byłam jeszcze nie szanką pensjonatu w Neubabelsbergu w siedzibie U. F. A.

Żyję bardzo prosto i zwyczajnie w małym bungalowie, który wynajęłam zaraz nazajutrz po przyjeździe. Dom mój położony jest na szczycie pagórka, z którego widać cały Hollywood.

Między dwiema scenami w studjo, pływam — ponieważ mam w ogrodzie doskonały basen, gram w tenis, czytam, a kiedy zdarzy mi się cały wolny dzień, jadę autem, prowadzę sama, nad brzeg morza, do Santa Monica i tam na plaży rozwijam porządną szybkość. Pasjami lubię wszystkie sporty i uważam, że jedyną wadą Hollywoodu jest to, że pozbawił mnie radości sportów zimowych.

Wielkie zmartwienie

Niedawno miałam zmartwienie. Po ogromnym sukcesie Maé West w „Lady Lou" zaczęto mówić, że przyszedł koniec na modę szczupłych kształtów. Pełna, falista linja miała zwyciężyć linję prostą. Wzięłam to na serjo i postanowiłam utyć. Musiałam utyć, bo ważyłam tylko — wyobraźcie sobie — 94 funty! Jakże mogłam nie zatrwożyć się o moją dalszą karjerę filmową, tak mało ważąc! Jadłam więc moc potraw mącznych, dużo pieczywa, masła, ciastek i kremów, kiedy sądziłam, że osiągnęłam już swój cel, waga znów pokazała 94 funty.

Wolę wam powiedzieć prawdę: pięć minut rozpaczałam, a potem postanowiłam dać spokój i na pociechę pojechać do swojej willi na Jasnym Brzegu, co było zresztą bardzo łatwe, bo, kupiwszy sobie maleńką posiadłość na Cyplu, Cap d'Antibes, kazałam sobie zrobić dokładną makietkę willi i ustawić ją na tarasie mego kalifornijskiego bungalowu. Tak więc bez pociągu, bez okrętu, bez samolotu urządziłam sobie spacer nad urojone brzegi morza Śródziemnego. Coprawda — jest to tylko taka fantazja. Ale Jasny Brzeg jest już piękny nawet i w fantazji".

Jak obchodzić się z chorym

Po operacji

Od dłuższego czasu daje się zaobserwować wśród wielu chirurgów radykalna zmiana poglądów na „prowadzenie" chorych w najbliższych dniach po operacjach brzusznych.

Np. po operacji wycięcia wyrostka robaczkowego zwykle w ciągu wielu dni chory jest na surowej diecie. Jednak coraz częściej słyszy się, że lekarze już na drugi — trzeci dzień po zabiegu operacyjnym zalecają choremu jeść nawet mięso. Na jednym z oddziałów chirurgicznych w Warszawie większość t. zw. wyrostkowych chorych trzeciego dnia po operacji otrzymuje na obiad siekany, cielęcy kotlet. Jak dotąd żadnemu z operowanych nie złego nie stało się, więc też zadowoleni są i chorzy (komuż to po chudej diecie nie smakuje kotlet) i lekarze.

Jeszcze bardziej interesujące i podobno pożyteczne doświadczenia poczynili pewni chirurdzy, badając sprawę terminu wstawania z łóżka chorych po operacjach brzusznych. Np. ljoński chirurg Chalier, zaleca większości tych chorych wstać po raz pierwszy z łóżka już po 48, a w pewnych wypadkach po 36, a nawet 24 godzinach, nie obawiając się rozejścia się szwów, które nigdy nie miało miejsca na jego oddziale szpitalnym.

Należy zaznaczyć, że Chalier nie jest bynajmniej pod tym względem unikatem wśród chirurgów. Za wezesnem wstawaniem po operacjach brzusznych przemawiają rzeczywiście poważne względy.

Przedewszystkiem chory unika zwykle b. ciężkiego zapalenia płuc, które według statystyki częściej kładzie kres życia pewnej kategorji operowanych chorych, niż sama operacja. Chory wieńczony, o osłabionych narkozą płucach, leżący nieruchomo w ciągu wielu dni nawznak (przekrwienie płuc!), zawsze ma szanse zapadnięcia na zapalenie płuc.

Następnie przy stosowaniu metody zalecanej przez Chaliera chorzy unikają odleżyn, zakrzepowego zapalenia żył, zawału płuc i t. p.

O ile wyżej podane metody „prowadzenia" chorych po operacji posiadają takie, czy inne uzasadnienie, o tyle niezrozumiałym staje się wybryk (innego słowa trudno tu użyć), pewnego znanego wiedeńskiego chirurga, który chcąc dać dowód słuszności swych teoryj, własnego syna, operowanego 5 dni przedtem na wyrostek robaczkowy, zabrał na kilkogodzinną pieszą wycieczkę poza miasto!

Dr. med. Jan P-wicz.

Leczenie ran tranem

Tkanki ludzkie i zwierzęce są obdarzone własnością regeneracji, czyli odnowy, przyczem, im dany osobnik należy do wyższego gatunku lub jest starszy, tem własności regeneracyjne są mniejsze. W myśl tego prawa natury człowiekowi nie może odrosnąć noga, którą stracił, jak to bywa u żaby, trytona lub raka, niemniej jednak przecież posiadają jego tkanki jeszcze wystarczającą zdolność do wypełniania ran t. zw. tkanką ziarninową, do przemiany ziarniny w bliznę i do pokrycia tej ostatniej nabłonkiem, względnie naskórkiem.

Dotychczasowe metody leczenia ran posiadają wiele ujemnych stron. Nie wdając się w zbędną tutaj drobiazgowość, podamy, że stosowane obecnie z konieczności sączkowania ran, różne chemikalja, częste zmiany opatrunków mają tę słabą stronę, że uszkadzają ziarninę i tworzący się naskórek i niejednokrotnie bywają przyczyną wtórnych zakażeń, a także sprawiają choremu ból. Nic więc dziwnego, że u ludzi, u których rany słabo wypełniają się ziarniną, do czego należy zaliczyć przeważnie starych i osłabionych osobników, proces leczenia jest bardzo uciążliwy i ropienie, leczenie zwykle przedłuża się.

Wskutek tych przyczyn wielu chirurgów oddawna opracowywało inne, lepsze metody leczenia ran. Ostatnio w Niemczech Löhr, a później w Polsce dr. Z. Dziembowski opisali ciekawą metodę miejscowego stosowania tranu w leczeniu ran.

Autorzy zastosowali tran dlatego, że dzięki zawartym w nim witaminom, posiada on własność aktywowania wzrostu ziarniny, zwalczania zakażenia i przyspieszania całego procesu gojenia się. Samego tranu nie trzeba uprzednio sterylizować, co mogłoby „zabić" witaminy, ponieważ, jak większość ciał oleistych, jest on jałowy, a nawet ma wyraźne własności bakteriobójcze.

Również nowa metoda wprowadza przewrót w samym sposobie zastosowania tranu. Tran stosuje się tu nie do wewnątrz, lecz na sączkach wprowadza się go do rany lub na ranę, w postaci maści na wazelinie. Mało tego — opatrunków nie robi się codzień lub co drugi, lecz raz na 1 do 3 tygodni! W ten sposób nawet uporczywie nieojące się, ropiejące rany ulegają szybkiemu wyleczeniu.

Ważkim argumentem na korzyść stosowania tranu są także względy kosmetyczne — blizny pozostające po ranach leczonych tranem są delikatne i mało widoczne.

Choć wyżej opisany sposób leczenia ran wymaga jeszcze szerszych doświadczeń, wydaje się nie ulegać wątpliwości, że jest on dla chirurgji wielkim krokiem naprzód.

Dr. med. Jan P-wicz.

J. Jukowski 7)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

Czasem jeszcze ktoś hamlecił, ktoś — na odmianę — bujał, że bił rekordy na zawodach hippicznych, inny znów na lekkoatletycznych czy też narciarskich. Przy pomocy takiego samozagłania się chciało się być kimś innym, niż teraz się jest w Błotowie, pokazać światu, że było się kiedyś czemś, że się inaczej żyło, niż tutaj.

W końcowej fazie, jak opar czerwony, spowijała mózgi myśl o kobiecie. Myśl i słowo, głoszone albo z zachwytem poety, albo plugawe, jak treść domu publicznego, a znajdujące swój wyraz w epilogu z jakąś Lolką lub Mańką z pralni, czy szwalni, ze służącą lub ostatecznie z ćmą nocną...

Była jeszcze w kasynie sala bilardowa i karciana. W pierwszej godzinami całemi schylano się nad bilardem, wpędzając kule do otworów luzowych. Do późnej nocy rozlegały się stuki bil — i odgłos zapowiedzi: „5-tka do rogu", „10-tka do środka", „Dubla z 6 w prawy róg". I nic więcej, całemi godzinami. Chyba jeszcze: „psiakrew", albo „cholera", gdy się nie udawał „sztos".

W karciarni odchodził brydż, od którego przerzucano się od do pokera w godzinach, gdy już nie było „władzy". Grano do rana, do ostatniej chwili, kiedy już pozostawała odrobina czasu, by zdążyć umyć się i na czas jeszcze pospieszyć do zajęć. Poker był względnie niewinny, najwyżej po 50 groszy stawka. Istniała jednak pewna paczka, która uprawiała prawdziwy hazard w mieszkaniach u siebie. Chodziły słuchy o przegranych tysiącach „na pysk", co odpowiadało może i prawdzie, bo epilog rozegrał się aż w sądzie, spowodu nadmiernego zadłużenia się jednego z graczy.

Zjawiały się czasem jednostki silniejsze, które nie ulegały ogólnemu nastrojowi, w wytężonej pracy od świtu do wieczora szukały obrony przed złem. Walka ich z przeznaczeniem błotowskiem nie trwała zazwyczaj długo, gdyż załamywały się one i wkrótce zaczął małego garnizonu rzucał się im na mózg.

IV.

Dziś w kasynie było rojno. I sobota i odczyt obowiązkowy dla wszystkich oficerów według programu zajęć zimowych. Referentem był pan, delegowany z centrali T. W. W., który miał mówić na temat samowystarczalności na wypadek wojny. Początek odczytu, naznaczony na godzinę 17-tą, przesunął się na 18-tą spowodu spóźnienia się prelegenta; autobus, jak zwykle, i tym razem nawalił kichę.

Na czas odczytu zamieniano jadalnię na salę wykładową. Ustawiono w rzędach wszystkie znajdujące się w kasynie krzesła i fotele. Stół dla prelegenta nakrywano zielonem suknem. Do obowiązków oficera kasynowego należało kontrolowanie stojącej na stole karafki z wodą. Zdarzyło się już raz, że jakiś zagazowany dowcipniś nalał do karafki wódki przed odczytem, który miała wygłosić wysłannica Rodziny Wojskowej na temat „Idąca kobieta". Prelegentka łyknęła dla pokrzepienia głosu, sparzyła sobie gardło spirytusem i nie mogła wykrztusić z siebie ani słowa.

— Proszę panów na salę — ogłaszał po wszystkich pokojach adjutant.

Wchodzono leniwie. Rozlegał się szurgot nóg i odsuwanych krzeseł. Salę wypełnił ożywiony gwar. Wreszcie ucichły rozmowy i odczyt zaczął się. Początkowo interesowano się prelegentem, jego wymową. Sam wstęp był zresztą zajmujący ujęty. Z chwilą jednak, kiedy prelegent rozwiesił szkice, wykresy i zaczął przemawiać szeregiem cyfr suchych, audytorjum osowiało. Znudzenie zaczęło się wyraźnie rysować na twarzach, zaczęły się szepty i pogwędki.

— Oj, żeby już skończył, co mi tam z tego, ile nam trzeba węgla lub nafty na tyle czy tyle czasu, ani nie zapamiętam, ani tego nie trzeba mi, — tak zdawały się mówić wyrazem swym nawet twarze oficerów sztabowych, siedzących w pierwszych rzędach, którzy dla przyzwoitości starali się robić uważne miny. Za plecem w najlepsze drzemał por. Wnęsik, przezwany „Śpiąsikiem", gdyż połowę czasu na dobę przesypiał. A odczyt ciągnął się długo, ku rozpaczy większości oficerów, z których wielu dyskretnie ziewało. Wreszcie patetycznym finałem zakończył mówca swe wywody. Mocne brawa, nietyle płynące z uznania, ile na znak radości, że już się skończyło zacne gledzenie, przypieczętowały prelekcję. Coprędzej wszystko runęło do drzwi.

Bufet, w kształcie podkowy, zastawiony smakowitemi przekąskami znalazł się w obleżeniu. Stali goście, t. zw. „członkowie wspierający", naraziе ustąpili miejsca „członkom honorowym", czyli rzadkim gościom, przeważnie żonatym. Ci niebawem opuścili kasyno i do głosu przyszli stali bywalcy.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzyminastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za odmienne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatkireklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA